



POWIAT PRZYJAZNY
ŚRODOWISKU



Będzino



Biesiekierz



Bobolice



Koszalin



Manowo



Mielno



Polanów



Sianów



Świeszyno



Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Czytaj nas w Internecie - www.powiat.koszalin.pl

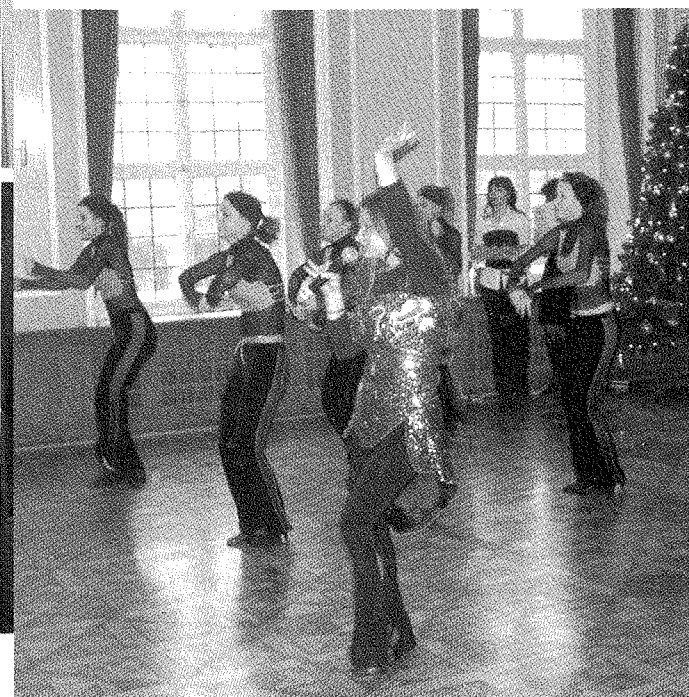
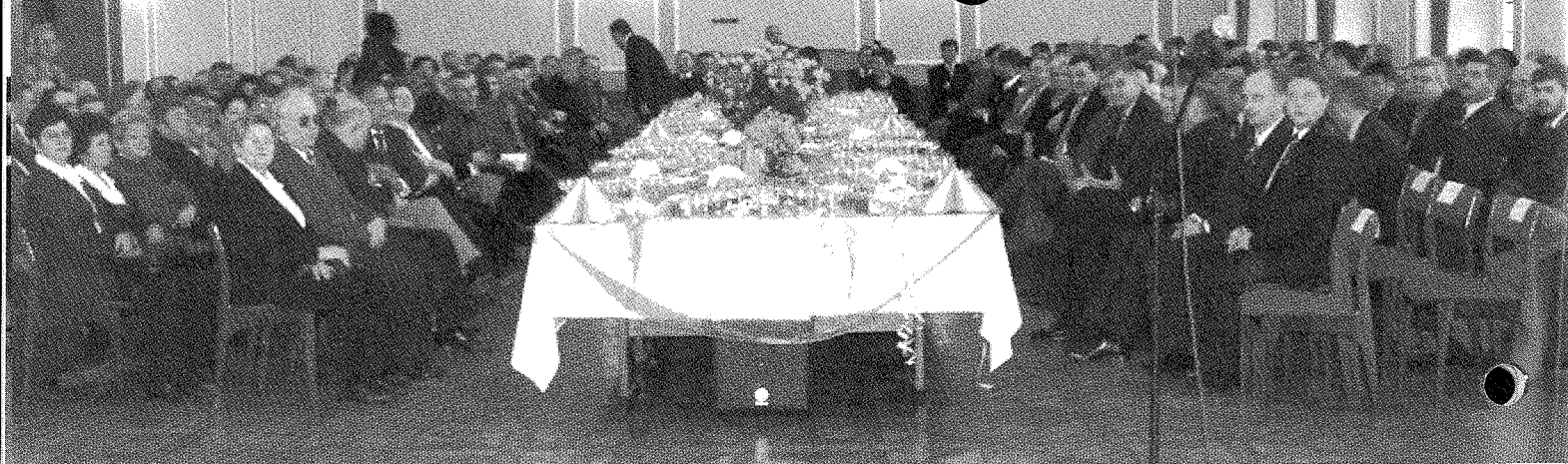
Nr 1 (72) styczeń 2007

ISSN 1643-0786



Noworocznie u starosty

Tekst: obok



Noworocznie u starosty



Prawie trzystu gości, reprezentujących różne środowiska społeczne i zawodowe z powiatu koszańskiego, przybyło na zaproszenie starosty **Romana Szewczyka** na tradycyjne spotkanie noworoczne, które odbyło się 5 stycznia w siedzibie delegatury Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie. W uroczystości udział wzięli także parlamentarzyści, przedstawiciele władz wojewódzkich z wicewojewodą **Marcinem Sychowskim** oraz duchowni z księdzem biskupem **Kazimierzem Nyczem** - ordynariuszem diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

Witając przybyłych, starosta **Roman Szewczyk** przypomniał dokonania samorządu powiatowego w minionym roku (m.in. wdrożenie w Starostwie Systemu Zarządzania Jakością ISO 9001) oraz wymienił główne wyzwania, z którymi przyjdzie zmierzyć się w roku bieżącym. Wśród nich za najważniejsze uznał wykorzystanie w możliwie najszerszym zakresie funduszy unijnych na realizację istotnych dla przyszłości tej części województwa inwestycji drogowych i komunalnych. Podkreślił też znaczenie współdziałania powiatu z samorząda-

mi gmin i miast, a także potrzebę utrzymywania ściślejszej współpracy z Koszalinem, spełniającym dla mieszkańców ościennych gmin rolę centrum administracyjnego, kulturalnego i biznesowego.

W podobnym tonie wypowiedzieli się wicewojewoda **Marcin Sychowski** i ksiądz biskup **Kazimierz Nycz**. Pierwszy życzył samorządowcom roztropności przy podejmowaniu decyzji, drugi zaś mówił o lokalnym patriotyzmie i wspólnej pracy na rzecz miejscowej społeczności - bez podziałów i z dala od wielkiej polityki oraz warszawskich salonów. Spotkanie miało atrakcyjną oprawę artystyczną. Zestaw melodii i piosenek ludowych zaprezentowała kapela "Swaty" z Koszalina, zaś młodzi wokaliści i tancerze z koszańskiego Młodzieżowego Domu Kultury wystąpili w repertuarze nawiązującym do klimatów karnawałowo-dyskotekowych. Niezwykle walory głosowe i talent wokalny zademonstro-

wała z kolei **Monika Kowalczyk** z Osiek, w której wykonaniu usłyszeliśmy znane polskie koledy.

W trakcie spotkania wręczono wyróżnienia współpracującym z samorządem powiatowym w minionym roku twórcom i firmom. W tym gronie znaleźli się: **Albin Badower** - dyrektor Przedsiębiorstwa Zbożowo-Młynarskiego PZZ w Stosławiu, **Władysław Godyla** - rzeźbiarz z Węgorzewa, **Katarzyna i Henryk Jasionkowie** - Gospodarstwo Ekologiczne "Jasione" Hodowla Kóz w Cewlinie, **Teresa Kikcio-Kurpińska** - właścicielka kwiaciarni w Sianowie, **Franciszek Klim** - prezes Pomorsko-Mazowieckiej Hodowli Ziemiańskiej spółki z o.o. z siedzibą w Strzekęcinie, **Jolanta i Zbigniew Markowscy** - właściciele Domu Gościnnego "Max" w Mielnie, **Emilia Modlińska** - prezes zakładu "Dega" w Karnieszewicach, **Czesław Rytwiński** - producent miodu i świec z wosku pszczelego w Dygowie, **Grzegorz Sadowski** - prezes spółki "Sad" w Dworku, **Jan Szeląg** - prezes Zakładu Poligraficznego "Fol-Art" w Biesiekierzu, **Irena i Jan Wodeccy** oraz **Wiesław Reichert** - właściciele PPHU "Bajgiel" w Będzinie, **Piotr Zieliński** - właściciel Zakładu Przetwórstwa Mięsnego w Sianowie.

Spotkanie zakończył tradycyjny toast noworoczny i symboliczna lampka szampana. (b)

W numerze:

- 4 - (-), *Oplatek w Parsowie*, - (-), *Julek maskotką powiatu?* - (-), *Maluje niemi*
- 5 - (-), *Ostatnia sesja w starym roku*, (-), *Nowe władze* - *Zenon Dropko*
- 6 - (-), *Regionalna informacja multimedialna*, (-), „Konkurs - Działaj lokalnie”
- 7 - (-), *Rolnicy łączcie się!* - (-), *Zawodowe jubileusze*
- (-), *Justyna Smagiel, Segregacja po nowemu*
- 8 - (-), *Sponsor polskich „alpejek”* - (-), *Starostwo od środka* - *Wyd. Inwestycji*
- 9 - *Irena Peszkin, Przygody mieleńskiego „Gawrośa”* (2)
- 10 - *Weronika Kołodziej, Dawniej w Sarbinowie*
- *Teresa Bochenek, Poznajemy swój powiat* - *Dobrzyca*

11-20 - Kroniki gmin

- 21 - *Jerzy Żelazny, Pękać ze śmiechu*
- *Czesław Kuriata, Krew jest apolityczna!*
- 22 - (-), *W szpitalu czy w domu? + komentarz dr Hanny Symonowicz*
- 23 - *Henryk Żudro, Z kronikarskich zapisków*
- 24 - *Lech Fabiańczyk, Strach*
- 25 - (-), *Dobrze spełniony obowiązek (pożegnanie dow. garnizonu)*
- *Zbigniew Janasik, Krzysztof Rečko-Rapsa; Aforyzmy Jana Wanago*
- 26 - (-), *Francuska wizyta* - (-), *Lecznica negocjuje* - (-), *Modernizacja trwa*
- 27 - (-), *Horoskop i porady rzecznika konsumentów*

Gazeta Ziemiska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Racławicka 13

Redagują: Rada Redakcyjna oraz Zespół Redakcyjny: Red. nac. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Justyna Smagiel, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo "Feniks", Koszalin, Zwycięstwa 137, tel. 3427 922

Opłatek w Parsowie

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia odbyło się w Domu Pomocy Społecznej w Parsowie spotkanie opłatkowe z udziałem przedstawicieli władz powiatu koszańskiego, wójtów i burmistrzów miast i gmin powiatu oraz dyrektorów jednostek powiatowych. Przy dźwiękach tradycyjnych polskich koled uczestnicy złożyli sobie życzenia świąteczne i noworoczne. (b)



Maluje niemi

Twórczyni niezwykłych tkanych obrazów, **Zenobia Sapilak**, mieszkanka Domu Pomocy Społecznej w Nowych Bielicach, była gościem ostatniej sesji Rady Powiatu w Koszalinie.

Przewodniczący Rady, **Dariusz Kalinowski**, podziękował pani Zenobii za udostępnienie prac, które ozdobiły salę konferencyjną starostwa. Pogratulował artystce talentu i dotychczasowego dorobku twórczego.

Pani Zenobia "maluje niemi" - metodą haftu gobelinowego. Lubi obrazy o ciepłych barwach - kwiaty i zwierzęta. Wykonała ponad 100 prac. W tworzeniu kolejnych dzieł pomaga jej opiekunka z DPS-u, mgr **Zofia Jabłońska**. (b)



Julek maskotką powiatu?

Czy Julek Jamneński, sympatyczny pluszak stworzony przez **Janinę Stańczyk** stanie się oficjalną maskotką powiatu koszańskiego? Wszystko wskazuje na to, że taką ewentualność już niebawem rozważy rada powiatu na jednym z najbliższych posiedzeń.

Z wnioskiem w tej sprawie zwróciła się do radnych podczas ostatniej sesji, autorka projektu i właścicielka wizerunku Julka, Janina Stańczyk. Wiele przemawia za tym, by powiat koszański tę właśnie postać uczynił swym znakiem rozpoznawczym a zarazem produktem marketingowym.

- Podobnie jak Kraków ma swojego smoka wawelskiego, tak my moglibyśmy mieć Julka Jamneńskiego, dobrego skrzata i duszka, symbol miłości, pomysłowości i dobrobytu - twierdzi pomysłodawczyni.

Za Julkiem przemawia też jego rodowód mocno osadzony w tradycjach kultury jamneńskiej i wierzeniach ludowych dawnych mieszkańców tej części Pomorza. (b)

Na zdjęciu: Janina Stańczyk z Julkiem Jamneńskim



Trzecią w tej kadencji sesję rady powiatu, która odbyła się 28 grudnia br., poprzedziły występy jasełkowe przygotowane przez dzieci ze Szkoły Podstawowej w Naclawiu koło Polanowa. Brańcowo zagranę przez małych aktorów spektakl powstał pod opieką: dyrektorki placówki **Iwony Jaźwińskiej** i nauczycielki **Grażyny Peplińskiej**.

Radni bardzo sprawnie zrealizowali porządek sesji. Po części roboczej przyjęli pakiet uchwał, wśród których najważniejsza dotyczyła wyboru drugiego wiceprzewodniczącego rady. Został nim **Karol Banaśkiewicz** z koalicyjnego klubu PO-PSL. Zatwierdzono też roczne plany pracy rady i poszczególnych jej komisji.

Jednogłośnie przegłosowano zmiany w budżecie powiatu, powiększając plan dochodów i wydatków o kwotę 136 tysięcy złotych. Pieniądze te w przeważającej mierze (120 tys.) przeznaczone zostały na potrzeby Wydziału Komunikacji, m.in. na zakup tablic oraz dowodów rejestracyjnych, a także nalepek kontrolnych i różnego rodzaju druków.

Na zakończenie, przewodniczący rady **Dariusz Kalinowski** złożył uczestnikom sesji życzenia noworoczne i zaprosił na symboliczną lampkę szampana. (b)

Ostatnia sesja w starym roku



Na zdjęciu: Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Naclawiu w towarzystwie opiekunek oraz starosty koszańskiego Romana Szewczyka, przewodniczącego Rady Dariusza Kalinowskiego i radnego Andrzeja Biedulskiego.

Nowe władze powiatu

ZENON DROPKO



Jest jednym z trzech nieetatowych członków Zarządu Powiatu. Piastuje mandat radnego powiatowego po raz drugi. W poprzedniej kadencji przewodniczył pracy komisji rozwoju. W przeszłości był też radnym Rady Miejskiej w Polanowie.

Jest bezpartyjny, ale w wyborach startował z listy PSL.

Mieszka w Polanowie, ma 53 lata, z wykształcenia jest nauczycielem. Ukończył historię w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku oraz studia podyplomowe z zakresu resocjalizacji. Posiada uprawnienia egzaminatora matur zewnętrznych z historii i wiedzy o społeczeństwie. Obecnie, choć od ponad roku jest emerytem, pracuje w niepełnym wymiarze godzin w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Polanowie, gdzie uczy właśnie WOS-u i przysposobienia obronnego. W minionym roku szkolnym wszyscy jego absolwenci zdali egzamin maturalny z przedmio-

tu, którego naucza. W żargonie szkolnym nazywa się to "uzyskaniem 100-procentowej zdawalności", co jest najwyższą miarą jakości pracy nauczycielskiej.

Cała jego działalność zawodowa od 1977 roku związana jest z oświatą. Zaczynał w Szkole Podstawowej w Polanowie, pracując równolegle w szkołach w Żydowie i Bukowie. Od 1991 roku związany był z Pogotowiem Opiekuńczym w Polanowie, skąd w 2005, po likwidacji placówki, przeszedł na emeryturę.

Jest znanym w środowisku działaczem społecznym. Od 30 lat należy do ZHP, jest instruktorem w stopniu harcmistrza. W 2003 roku reaktywował w Polanowie drużynę harcerską, która przybrała nazwę "7DH KaDwa" od szczytu w Himalajach zdobywanego zimą w owym czasie przez polskich alpinistów. Prezysuje zarządowi jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Polanowie oraz miejscowemu Zarządowi Miejsko-Gminnego Związku OSP RP. Kieruje sekcją emerytów i rencistów polanowskiego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Żona Adela zajmuje się domem. Córka Izabela, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego na kierunku: stosunki międzynarodowe, pracuje obecnie w Zachodniopomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej w Szczecinie. Syn Artur kontynuuje drogę ojca. Podobnie jak on ukończył historię i WOS w Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku, a teraz jest nauczycielem w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym oraz Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Polanowie. Razem też działają w ZHP.

Wakacje najchętniej spędza w górach. Prowadził kilkanaście obozów wędrownych w Sudetach. Marzy o dalekich podróżach. Zaliczył już kąpiel w Wodzie, chciałby jeszcze dotrzeć nad Baikal. Na co dzień zadowala się długimi spacerami w towarzystwie żony i sympatycznej suczki Kaii, którą zabrał do domu ze schroniska. (b)

Koszalin i powiat pozyskują pieniądze zagraniczne

Piętnaste miejsce w Polsce zajął powiat koszański wśród powiatów ziemskich pod względem wykorzystania środków zagranicznych w rankingu tygodnika samorządowego "Wspólnota". W województwie zachodniopomorskim lepszy okazał się tylko powiat szczeciński sklasyfikowany o jedną pozycję wyżej.

Wyniki tego rankingu to kolejny spory sukces powiatu koszańskiego potwierdzający skuteczność samorządu w pozyskiwaniu i wykorzystywaniu środków unijnych. W przeliczeniu na jednego mieszkańca kwota wydanych środków zagranicznych wyniosła w ubiegłym roku 101, 49 zł.

Również wysoko, bo na 18 pozycji w Polsce, wśród powiatów ziemskich uplasował się w tym samym rankingu powiat koszański pod względem wydatków majątkowych ze środków zagranicznych w porównaniu do wydatków majątkowych ogółem. Te pierwsze wyniosły bowiem aż 73% wszystkich wydanych pieniędzy. To najlepszy wynik w województwie zachodniopomorskim w kategorii powiatów.

W tej samej klasyfikacji, tyle, że w kategorii miast na prawach powiatu duży sukces odniósł Koszalin, który zajął 6 miejsce w Polsce.

Więcej na ten temat w Kronice Koszalina na str. (b)

Centrum prawie po remoncie**Regionalna
informacja
multimedialna**

Nowa okienna witryna wyposażona w kiosk multimedialny z interaktywną mapą Pomorza, a wewnątrz nowy sprzęt do obsługi turystów, tak po remoncie wygląda Regionalne Centrum Informacji Turystycznej przy ulicy Dworcowej w Koszalinie.

Centrum prowadzi Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego. Jednak za modernizację zapłaci Zachodniopomorski Urząd Marszałkowski. Większego ruchu turystycznego o tej porze nie ma, toteż placówka na czas remontu bez kłopotów zawiesiła działalność. W pierwszej kolejności fachowcy wymienili witrynę okienną w siedzibie Centrum.

- Ta stara, z pojedynczymi, wielkowymiarowymi szybami była naszym utrapieniem - mówi **Czesław Zdrojewski**, dyrektor biura stowarzyszenia. - *Nieszczelności sprawiały, że w chłodne pory roku w pomieszczeniach panowało przenikliwie zimno, a rachunki za ogrzewanie płaciiliśmy astronomiczne.*

Teraz w nową witrynę, która kosztuje razem z wymianą ok. 26 tys. zł, wkomponowano kiosk multimedialny. Będzie

czynny całą dobę, ale ruszy dopiero wiosną br.

- Urządzenie umożliwi dostęp między innymi do naszej strony internetowej, w tym na bieżąco aktualizowanego banku kwatery agroturystycznych w naszym regionie - dodaje dyrektor Zdrojewski.

Oprócz kiosku i witryny okiennej, dzięki wsparciu wojewódzkiego samorządu, Centrum wzbogaci się również w

wysokiej klasy kolorową drukarkę laserową. Umożliwi ona druk materiałów informacyjnych dla turystów...

- Często jest tak, że odwiedzający naszą placówkę goście są zainteresowani fragmentami opracowań dotyczących zwiedzanych miejsc, a dzięki nowemu wyposażeniu będą mogli od nas otrzymywać materiały drukowane - prognozuje szef biura stowarzyszenia.

Tekst i fot. (m)



Fundacja Nauka dla Środowiska ogłasza LOKALNY KONKURS GRANTOWY w ramach

Programu "DZIAŁAJ LOKALNIE V"
Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności
realizowanego we współpracy
z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce

Celem konkursu jest aktywizowanie lokalnych społeczności wokół rozwiązywania problemów i zaspokajania potrzeb oraz pobudzanie życiowych aspiracji mieszkańców małych miejscowości.

Konkurs skierowany jest do organizacji mających siedzibę w gminach: Będzino, Biały Bór, Biesiekierz, Bobolice, Malechowo, Manowo, Mielno, Polanów, Sianów, Świeszyno, Tychowo;

Program adresowany jest do organizacji nie nastawionych na zysk:

- podmiotów mających status fundacji lub stowarzyszenia zarejestrowanego w KRS,
- lokalnych instytucji publicznych posiadających osobowość prawną (szkół, domów kultury, bibliotek, klubów sportowych, etc.) oraz
- grup nieformalnych, w których imieniu wniosek złoży organizacja lub instytucja posiadająca osobowość prawną.

DZIEDZINY WSPARCIA

W ramach konkursu wspierane są różnorodne projekty, między innymi w ta-

kich dziedzinach jak:

- edukacja, np. rozwijanie nowych umiejętności i ułatwianie dostępu do edukacji dzieciom, młodzieży i dorosłym; szkolenie i resocjalizacja grup i środowisk zagrożonych patologią lub wykluczeniem społecznym, dofinansowanie tworzenia funduszy stypendialnych, itp.
- sprawy społeczne, np. wzmacnianie i rozwój samoorganizacji obywatelskiej; poprawa bezpieczeństwa publicznego; ochrona środowiska naturalnego; świadczenie usług socjalnych dla grup marginalizowanych, m.in. osób starszych i niepełnosprawnych, itp.
- kultura, np. budowanie poczucia tożsamości lokalnej mieszkańców; odtwarzanie dziedzictwa kulturowego, itp.
- rozwój lokalny, np. inspirowanie i rozwijanie współpracy organizacji pozarządowych, samorządu i przedsiębiorców, aktywizacja obywateli w życiu gospodarczym społeczności lokalnych, przeciwdziałanie bezrobociu i stymulowanie przedsiębiorczości, itp.

Ze względu na to, że każda społeczność jest inna i różne są jej potrzeby, przedstawione powyżej dziedziny wsparcia nie stanowią zamkniętych ram, a sam konkurs ma charakter otwarty.

FINANSE

Maksymalna kwota dofinansowania projektu ze środków programu "Działaj Lokalnie V" to 6.000 zł - do tej kwoty organizacja lub instytucja musi dołożyć 25% wkładu własnego (w tym 15 % może być wkładem rzeczowym). W konkursie mogą brać udział wyłącznie podmioty mające prawną możliwość samodzielnej realizacji działań planowanych w ramach projektu i rozliczenia dotacji.

Działania muszą być planowane na okres od 1 kwietnia do 30 września 2007.

TERMIN NADSYŁANIA WNIOSKÓW

Wnioski (w 2 egzemplarzach) należy złożyć do dnia 12 marca 2007 roku w zapieczętowanych kopertach na adres:

**Fundacja Nauka dla Środowiska
ul. Raclawicka 15-17
75-620 Koszalin**

(z dopiskiem na kopercie: "Działaj Lokalnie") Decyduje data stempla pocztowego!

Dodatkowo wnioski należy przesać na adres e-mailowy: **biuro@nds-fund.org**

Więcej informacji na stronie internetowej Fundacji Nauka dla Środowiska: **www.ndsfund.org**

Spotkanie producentów rolnych

Rolnicy łączcie się!

W Starostwie Powiatowym w Koszalinie odbyło się spotkanie producentów rolnych z terenu powiatu koszalińskiego zainteresowanych rozwojem spółdzielczości na wsi oraz tworzeniem grup producenckich w oparciu o istniejące spółdzielnie rolnicze. Organizatorem spotkania, obok starosty koszalińskiego, była Krajowa Rada Spółdzielcza, która realizuje w ten sposób projekt ph. **"Promocja tworzenia Grup Producentów Rolnych"**, finansowany w ramach **"Pomocy Technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich"**. Projekt jest realizowany m.in. przy współpracy z Zachodniopomorskim Urzędem Marszałkowskim oraz Regionalnym Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego. Gospodarzami spotkania byli: **Jan Krawczuk** - wice-marszałek województwa zachodniopomorskiego i **Andrzej Leśniewicz** - wicestarosta koszaliński. (b)



Zawodowe jubileusze

W grudniu 2006 roku dwoje pracowników Starostwa Powiatowego świętowało jubileusz pracy zawodowej: **Marian Kowalik** obchodził 40-lecie pracy zawodowej, a **Klara Gamrat** - 30-lecie.

Marian Kowalik pracę w Województwie Przedsiębiorstwie Geodezyjnym Gospodarki Komunalnej w Koszalinie rozpoczął w 1965 roku, po ukończeniu Państwowej Szkoły Technicznej w Lublinie.

Od 1999 roku jest pracownikiem Starostwa Powiatowego w Koszalinie, zatrudnionym w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami. Zajmuje się nadzorem nad podstawami geodezyjnymi oraz kontrolą dokumentacji geodezyjnej przekazywanej przez uprawnione jednostki wykonawstwa geodezyjnego do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego.

W życiu prywatnym jest szczęśliwym dziadkiem trojga wnucząt. Dwie wnuczki mieszkają w Koszalinie,

a wnuczek urodził się i mieszka aż w Nowej Zelandii.

Klara Gamrat od 1999 roku jest pracownikiem Starostwa Powiatowego w Koszalinie zatrudnionym w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami.

Zajmuje się prowadzeniem państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego. W gronie współpracowników uchodzi za osobę niezwykle koleżeńską i sympatyczną. (b)

Na zdjęciu: **Marian Kowalik** (od prawej) i **Klara Gamrat** przyjmują listy gratulacyjne od starosty **Romana Szewczyka**.



Magiczny Dzień

Po raz kolejny wychowankowie Domu Pomocy Społecznej w Nowych Bielicach wraz z opiekunami **Katarzyną** i **Leszkiem Daniel** zorganizowali (18 grudnia) w pracowni ceramicznej **"Magiczny Dzień"**. Tradycją stało się, że raz do roku, w okresie bezpośrednio poprzedzającym święta Bożego Narodzenia, dziesiątki artystycznych lampionów ceramicznych, wykonanych przez wychowanków DPS-owskiej pracowni, rozświetla światłem, stwarzając niepowtarzalny świąteczny klimat.

Tradycyjnie też, jak co roku, w tym właśnie dniu, dom w Nowych Bielicach odwiedzili pracownicy Wydziału Oświaty, Kultury i Promocji Starostwa Powiatowego w Koszalinie, by złożyć życzenia wychowankom, pracownikom i opiekunom. W pracowni ceramicznej panowała atmosfera niezwykle serdeczności, a światełka, wydostające się z każdego kącika czarowały magicznymi kształtami i barwami, nadanymi im przez lampiony.

Justyna Smagiel

Segregacja po nowemu

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Koszalinie wprowadza zmiany w zasadach segregacji i wywozu odpadów komunalnych na koszalińskich osiedlach domków jednorodzinnych. Do tej pory mieszkańcy mogli gromadzić odpady plastikowe i szklane w ogólnie dostępnych pojemnikach rozstawionych w różnych punktach osiedli oraz w specjalnie oznakowanych workach. Segregacja ta była bezpłatna, w wyniku czego PGK i miasto ponosiło znaczne koszty wywozu tych odpadów. W najbliższym czasie PGK wycofa ogólnodostępne pojemniki zaś właściciele posesji będą zobowiązani do gromadzenia segregowanych odpadów jedynie w workach specjalnie do tego przeznaczonych. Przedsiębiorstwo wyposaży gospodarzy nieruchomości corocznie w 12 worków na tworzywa sztuczne, makulaturę i puszki aluminiowe oraz 6 worków na szkło.

Wzrośnie o 4% cena wywozu odpadów z terenu zabudowy jednorodzinnej. Koszt segregacji będzie doliczony do wystawianych faktur.

W I kwartale br. do właścicieli posesji dotrą pracownicy przedsiębiorstwa, informując o zmianach. Każdy klient korzystający dotychczas z czarnych worków (na odpady mieszane) otrzyma nowy wzór umowy do podpisania, informację o nowych cenach oraz ulotkę z harmonogramem wywozu. W przypadku, gdy właściciel nie podpisze umowy, fakt ten zostanie zgłoszony Straży Miejskiej. (a)



Powiatowy atlas biznesu

Sponsor polskich "alpejek"

B-Stedt Polska jest firmą produkującą zaawansowaną odzież narciarską. Jest obecnie jednym z największych producentów na świecie kombinezonów zawodniczych do narciarstwa alpejskiego. Produkując pod własną marką "Beyond-X", jest również sponsorem polskiej reprezentacji narodowej kobiet w narciarstwie alpejskim. (na zdjęciu Aleksandra Klus).

B-Stedt Polska działa w okolicach Polanowa od 1999 roku.

Na początku tylko jeden budynek nadawał się do użytku. Obecnie dwa kolejne budynki zostały stopniowo odnowione i uruchomiono w nich produkcję.

W firmie od początku zwiększało się zatrudnienie, i uruchamiano nowe linie technologiczne, m.in. linię druku na odzieży. Dzięki możliwości wykonywania nadruków, możliwa jest produkcja odzieży przeznaczonej do innych dyscyplin niż narciarskie: koszulki i szorty piłkarskie, ubiory hokejowe, dresy, itp. Oprócz zatrudniania kadry z Polanowa i okolic, do zakładu w Wietrznie dojeżdżają pracownicy z odległych miejscowości: Bobolic i Koszalina.

Z biegiem czasu odnalezienie wykwalifikowanych pracowników w najbliższej okolicy okazuje się coraz trudniejsze.

Tej jesieni firma ma wolne miejsca pracy dla 10-15 szwaczek. Udało się zatrudnić pojedyncze osoby, niestety w tym samym czasie kilka osób z różnych przyczyn (głównie rodzinnych i zdrowotnych) musiało zrezygnować z pracy.

Czasami przeszkodą w zatrudnieniu jest taki prozaiczny fakt, jak brak opieki dla dzieci w wieku przedszkolnym.

W rezultacie, firma nie mogąc pozyskać wystarczającej liczby pracowników, musi zrezygnować z części zleceń lub ma problemy z terminowym wykonaniem produkcji.

Z umiarkowanym sukcesem udało się w tym roku przeprowadzić dwa programy przygotowania zawodowego dla

bezrobotnych. Tu główną przeszkodą w doborze kandydatów były ograniczenia ze strony współfinansującego Europejskiego Funduszu Społecznego.

W niedługim czasie B-Stedt Polska rozpocznie nowy program szkoleniowy. Celem jest przygotowanie do zawodu szwaczki 10-15 nowych osób rocznie. Firma poszukuje młodych, niedoświadczonych osób z Polanowa i najbliższych okolic, które mają chęć i determinację do zdobycia nowych umiejętności. Program przeznaczony jest zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn, oprócz szkolenia szwaczek, przewidziano również przeszkolenie dla operatorów na krojowni i drukarni. Szkolenia będą odbywały się w małych grupach, kilka razy w roku. **Osoby chętne do uczestniczenia w programie szkoleń, mogą kontaktować się pod nr tel. 094 316 92 91.**

W tym samym czasie zakład wprowadza zmiany organizacyjne, mające na celu podniesienie w przyszłości wydajności i jakości produkcji.

Być może zostanie wprowadzony program umożliwiający niektórym pracownikom pracę w domu. Dzięki niemu osoby, które z różnych powodów nie mogą dojeżdżać do miejsca pracy, miałyby możliwość kontynuowania zatrudnienia, wykonując większość pracy we własnym domu. Właściciel firmy, Gunnar Bergstedt wdrożył już podobny system 20 lat temu, kiedy prowadził szwalnię w USA. (b)

Starostwo od środka, czyli co, gdzie i z kim w urzędzie?

Wydział inwestycji, współpracy i rozwoju

Wydział ten uczestniczy w pracach związanych z pozyskiwaniem i wydatkowaniem środków pomocowych z zewnątrz, prowadzeniem inwestycji powiatowych, rozwojem gospodarczym powiatu oraz realizacją zamówień publicznych przez powiatowe jednostki organizacyjne.

Do podstawowych zadań wydziału, w zakresie prowadzenia inwestycji powiatowych, należy programowanie i koordynowanie działań w tym zakresie, a także kontrola realizacji inwestycji powiatowych. Wydział utrzymuje również stały nadzór nad nieruchomościami należącymi do powiatu, dokonuje ich przeglądów i ocenia stan techniczny.

W ramach rozwoju powiatu, wydział prowadzi warsztaty, seminaria i konferencje, dotyczące opracowywania i realizacji strategii rozwoju powiatu. Opracowuje tzw. PRL - Plan Rozwoju Lokalnego - czyli gromadzi materiały z gmin i jednostek woj. zachodniopomorskiego, a następnie opracowuje plan i strategię rozwoju regionalnego, przy współudziale innych wydziałów Starostwa Powiatowego i radnych powiatu.

Poza tym wydział gospodaruje środkami finansowymi, przeznaczonymi na realizację zadań związanych z rozwojem powiatu.

W zakresie zamówień publicznych, wydział przygotowuje i przeprowadza postępowania zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych, a także zajmuje się doradztwem w zakresie sporządzania dokumentacji przetargowej dla powiatowych jednostek organizacyjnych.

Wydział inwestycji, współpracy i rozwoju znajduje się na trzecim piętrze w budynku Starostwa Powiatowego i jest rozmieszczony w pokojach nr 301, 302, 303 i 331.

Dyrektor wydziału - Wojciech Dyrda - tel. 094 3428333

Inspektor - zamówienia publiczne - Iwona Murii - 094 3428576

Inspektor - zamówienia publiczne - Mieczysław Armański - 094 3428511

Inspektor - planowanie zadań powiatowych i pozyskiwanie środków na ich realizację - Lidia Łyczko - 094 3428496

Podinspektor - planowanie zadań powiatowych i pozyskiwanie środków na ich realizację - Lidia Sztyma - 094 4328576

Pracownik II stopnia w ramach prac interwencyjnych - Aleksandra Ruszczyńska - 094 3428496 (b)

Na zdjęciu: Iwona Murii, specjalistka od zamówień publicznych.



Wieczorem obserwowałem, jak żołnierze końmi bronują plażę. Wtedy nie miałem pojęcia, po co to robią. Myślałem, że tak trzeba. Zrobiło się późno. Poczułem się nieswojo. Nie wiedziałem, co ze sobą zrobić. Poszedłem na dworzec kolejowy. Oczywiście pociąg do Koszalina już nie było. Kursował tylko 3 albo 4 razy w ciągu dnia, a była już dość późna pora.

Zjadłem dwie mocno podsuszone bułki, które pod wpływem całodziennych emocji zaoszczędziłem do tej chwili. Zacząłem zastanawiać się, gdzie spędzić noc, wszak 10-letnie dziecko bez opieki dorosłych mogłoby wzbudzić zainteresowanie i milicja mogłaby mnie "zwinąć". Zajrzałem do toalety w budynku gospodarczym. Stoi do dziś, ale nie wiem, jakie jest jego przeznaczenie. To był zwyczajny wychodek tzn. deska z dziurą. Nie wspomnę, jaki był fetor. Tu był mój pierwszy nocleg w Mielnie, zapamiętany na zawsze. O świcie "wyrwałem" stamtąd jak strzała, oczywiście w kierunku morza, a potem rozpoczęła się dalsza wędrówka po okolicy i obmyślenie sposobu na zaspokojenie niekwestionowanej potrzeby każdego stworzenia. Oczywiście kręciłem się coraz bliżej jadalni i stołówek. W pewnym momencie, mijając dom wczasowy, ujrzałem za szybą pana, który poprzedniego dnia grał ze mną w warcaby. Kiwnął na mnie ręką, co mnie ośmieliło i wszedłem do środka. Zjadłem z nim śniadanie. Okazało się, że miał dodatkowy błocek od kolegi, który musiał wcześniej wyjechać. W ten sposób miałem zapewnione posiłki na kilka dni.

Czas spędzałem na plaży i w świetlicy, zawierając coraz więcej znajomości. Mój partner warcabowy mówił innym, że jestem sierotą i mieszkam z dziadkiem na wsi.

Obiad i kolacja zjedzona. Do pełni zadowolenia potrzeba było znaleźć jeszcze nocleg. Nie pozostawało mi nic innego, jak pójście na dworzec. Nie zdecydowałem się na ponowne zaaplikowanie sobie inhalacji w poprzednim, mało atrakcyjnym miejscu. Postanowiłem rozjeżdżać się trochę. Kto szuka, ten znajduje. I znalazłem. Była tam rampa i magazyn z jakimiś towarami. Ukryłem się w piwniczce. Trochę się bałem. Było mi zimno i zdaje się, że były szczury. Słyszałem, ale nie widziałem, bo było ciemno. Widocznie w tym magazynie miały bardziej smakowite kąski, bo mnie nie ruszyły. W rogu "w kucki" przetrwałem jakoś kolejną noc.

Iście wczasowy dzień zrekompensował mi nocną poniewierkę. Tym razem penetrując w znacznym stopniu przetarte już szlaki, robiłem to z myślą o nowej "sypialni", gdzieś bliżej morza i oczywiście stołówek.

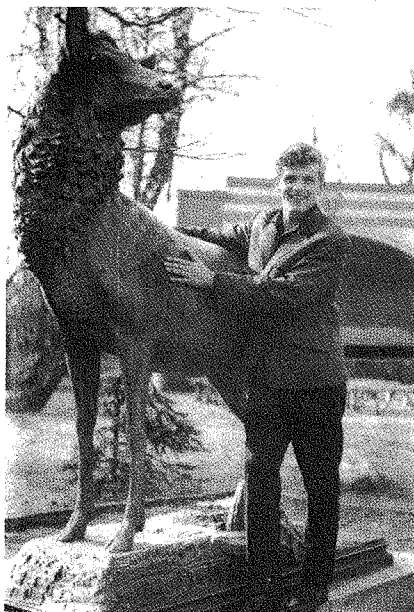
Oglądając muszlę koncertową, zorientowałem się, że można wyjść do zaplecza. Po belkach wdrapałem się na stryszek. Na wierzchołku sklepienia było płasko i nie było wystających gwoździ.

Miejsce to uznałem za główną sypialnię w miarę bezpieczną, bo nawet, gdyby pojawił się ktoś, to nie przyszkodziłoby mu do głowy, że tam na górę po belkach ktoś mógł się wdrapać.

Spałem na gołych dechach, oczywi-

Przygody mieleńskiego "Gawrosza"

Historia z lat dzieciństwa (2)



ście bez przykrycia. Potem nabierałem kartonów i zrobiłem sobie niezłe poślanie. Kiedy przyszły chłodniejsze noce, wypatrzyłem w samym centrum Mielna gospodarstwo. Była tam stodoła częściowo murowana, a góra zbudowana była z desek. Wdrapałem się po skarpie ziemi i odchyliłem deski. Na tym stryszku było siano. Istny raj. Nie to, co w dworcowym kiblu. Siano pachniało i było nadzwyczaj ciepło, ale od tych lukusów większy był strach przed gospodarzem, który o świcie obrządział zwierzęta gospodarskie. A kiedy ujrzałem go z widłami, "dałem nogę" i już tam nie wróciłem.

W domach wczasowych turnusy się zmieniały. Niektórzy wczasowicze wyjeżdżali wcześniej, zostawiając mi karnety żywnościowe. Polubili mnie. Zabrali mnie nawet na wycieczkę autokarem do Kołobrzegu i tam razem z nimi wypłynąłem po raz pierwszy w morze statkiem wycieczkowym "Anna". To było niezapomniane przeżycie.

Mój pobyt w Mielnie jako "dzikiego wczasowicza" stawał się coraz bardziej przychodzący. Kelnerki rozdawały sprawę, gdy po zmianie turnusu nadal przychodziłem na posiłki. Sprawa dotarła do

kierowniczkę. Ta usłyszawszy historyjkę o dziadku i biednej sierocie, wzruszona pozwoliła mi przychodzić bezpośrednio do kuchni i tam mnie karmiono. Kucharki mnie polubiły, ponieważ byłem grzeczny i uczynny. Pomagałem im, a one zabierały mnie nawet na wieczorki taneczne.

Z wczasowiczami też się szybko zaprzyjaźniałem, stosując różne "sztuczki", by zdobyć sympatię, a nawet dostać kieszonkowe. Pamiętam takie zdarzenie: kręcąc się koło domu wczasowego, którego okna były dość nisko, zobaczyłem na parapecie zegarek. Okno było otwarte. Aż się prosiło, by ten zegarek wziąć. Tak też zrobiłem, a potem poszedłem do tego domu i oddałem właścicielowi mówiąc, że go znalazłem. Nie wiem, czy uwierzył i co sobie pomyślał, w każdym razie dostałem od tego pana nagrodę w postaci pieniędzy. Nie pamiętam, już jaka to była kwota, ale te pieniądze bardzo mi się przydały.

Różnych ludzi poznawałem, między innymi panią, która była na wczasach z synkiem i tak się wzruszyła moim losem, że chciała mnie zabrać do Krakowa i adoptować. Na niektórych mówiłem ciotka, wujek. Oprawdzałem po Mielnie, które zdażyłem już dość dobrze poznać. Podczas swoich wędrówek, któregoś dnia trafiałem na przystań żeglarską "Tramp" nad jeziorem Jamno. Wówczas nie wiedziałem, że to miejsce uczyni ze mnie żeglarza, chociaż żagle oczarowały mnie natychmiast. Od tego dnia odwiedzałem przystań regularnie. Ktoś z żeglujących zabrał mnie na żagłówek i uczył obsługiwać przedni żagiel. Na komendę - lewy fok szot, prawy fok szot - wybierać linę. Fascynacja, jaka mną wówczas zawiadnęła, trwa do dziś.

Szczególnie podobał mi się jacht "Zefir". Kabinowy, reprezentacyjny klubowy jacht - ładny, ale staruszek. Takie niuanse były mi wówczas jeszcze zupełnie obce. "Zefir" mnie oczarował. Wy różnił się spośród nielicznych jednostek, jakie w tym czasie były w posiadaniu klubu. Na przystani wypożyczano kajaki. Z uwagi na strefę nadgraniczną pływać można było tylko po tzw. Małym Jamnie. Dalszy obszar jeziora należał do wojska, które stacjonowało w Unieściu (dziś stanowi przedłużenie Mielna), a jednostki wojskowej już nie ma.

Szybko oswajałem się z nowym środowiskiem. Na przystani poznawałem wspaniałych ludzi - żeglarzy, którzy dzielili się ze mną przysłowiową kromką chleba. Tam też połknąłem bakcyla wodniaka, żeglarza, wagabundy. Ta pasja towarzyszy mi przez całe życie.

Jakby nie było, tęskniłem za domem. Mijał miesiąc, odkąd opuściłem rodzinę. Postanowiłem odwiedzić Koszalin.

(cdn.)

Irena Peszkin

Na zdjęciu: Bohater wspomnień przy mieleńskim pomniku jelenia w 1964 roku.

Dawniej w Sarbinowie

(Wspomina - Fritz Kath - do 1945 mieszkawiec Sarbinowa)

Pociąg pośpieszny Berlin - Słupsk - Gdańsk przyjeżdżał do Koszalina około godziny drugiej po południu. Jeżeli ktoś miał ochotę na dalszą wędrowkę, jechał kolejką do Mielna i przemierzał na pieszo drogę przez wspaniałe lasy wydmy albo wzdłuż morza - przez czarującą miejscowość Chłopy - do miejscowości nadmorskiej Sarbinowo.

Najpierw jechało się pociągiem z Koszalina trasą kołobrzeską do Będzina, tam się wysiadło i jeżeli nie nadarzyła się "okazja", trzeba było 5 km przemaszerować. Na ówczesne czasy nie należało to do rzadkości, a jeżeli panowała dobra pogoda, był to wspaniały spacer. Już z góry w Będzinku rozciągał się widok przez szosę Łęknio - Kazimierz-Miłogoszcz, na wieżę kościelną w Sarbinowie, która jak ówcew pięła się do nieba.

Ta szosa została zbudowana na przełomie wieków (1900), w pierwszym rzędzie na polecenie trzech właścicieli okolicznych majątków. Droga od szosy Koszalin - Kołobrzeg w Kazimierzu Pomorskim rozgałęziała się i przechodziła przez posiadłość "Amalienhof" w Gąskach. W ludowych przekazach nazywano ją: "skatową (brydżową) drogą", ponieważ trzech właścicieli w długie zimowe wieczory chadzali raz do jednego, raz do drugiego. Poza tym dochodził do nich jeszcze pan v.d. Marwitz z Miłogoszczy.

W tamtych czasach jazda konna, wozem oraz na nartach po drogach wiejskich nie należała do przyjemności. Trakt był zaśnieżony, albo tak grząski, że pojazd wpadał w błoto. Przy planowaniu drogi przyswiewcał cel, ażeby przechodziła przez Sarbinowo. Ze względu jednak na to, że miejscowość ta w tamtych czasach narażona była na podtapianie podczas sztormów, plan upadł. Poprowadzono ją 600m w głąb łąd wzdłuż tzw. wysokiej góry.

By do niej dojść, przeszedłem przez cudoowne łąny zbóż, pola ziemniaczane i buraczane. Jeszcze kawałek i stoję na wzgórzu. Przede mną wioska Sarbinowo rozciągająca się dwa kilometry na wybrzeżu Morza Bałtyckiego. Po pokonaniu zalesionych wydym w kierunku wschodnim dotrzemy do sielankowej miejscowości Chłopy.

Od kierunku zachodniego Sarbinowo sąsiaduje z miejscowością Borzeń ze swoimi sześcioma gospodarstwami rolnymi. W ostatnich latach pierwszej wojny światowej została ona wcielona do Sarbinowa. Pięć kilometrów dalej znajdują się na stromym brzegu Gąski z potężną latarnią morską. Wędrując wieczorem lub w nocy, ma się w niej doskonałą towarzyszkę. W odstępie czasu - raz długo i dwa razy krótko - szybuje nad łądem i morzem blask poświaty od zachodu do wschodu słońca. Dzięki niej statki mogą orientować się na morzu do 10 mil morskich. Istnieje możliwość wdrapania się na szczyt latarni. Trzeba przemierzyć 190 stopni, ażeby dotrzeć do pomieszczenia, w którym latarnik sprawuje swój dyżur. Tutaj umieszczony jest również sprzęt żeglarski. Drzwi prowadzą do zakratowanego przejścia, z którego widać niekończące się morze i łąd. Oprócz tego inne schody wiodą do dużej lampy. Wcześniej była to lampa gazowa; która często nie działała, co bardzo irytowało przebywającego tu strażnika. Po Pierwszej Wojnie Światowej latarnia została zelektryfikowana.

Tysiącwatowa lampa stanowiła źródło światła widoczne z odległości 10 mil. Przy bardzo dobrej pogodzie widać też było światło latarni w Jarosławcu.

Szkoła

Naprzeciw kościoła, po drugiej stronie drogi była szkoła - jednopiętrowy budynek murowany z cegły z jedną salą lekcyjną. Została ona wybudowana około 1850r. Wcześniej dzieci rzemieślników nauczane były w podstawowym zakresie przez krawców. Za te zajęcia rodzice musieli zapłacić. Jeżeli nie mieli pieniędzy, płacili w naturze. Zdarzało się, że niektórzy rodzice nie mogli wywiązać się ze swoich zobowiązań. Wtedy zależało od nauczyciela, albo dzieciom wypowiadał zajęcia albo pozwalał na dalszy udział w lekcjach. Budynek szkolny nie był chlubą Sarbinowa. Planowano budowę nowej szkoły, która miała powstać na placu sportowym pomiędzy wysoką wydumą i nowym cmentarzem. Tutaj miały również uczęszczać na zajęcia dzieci z Chłopów. Jednakże nie było na ten cel pieniędzy w kasie gminnej.

Do 1910 roku w jednej klasie lekcyjnej nauczanych było dziennie przez jednego nauczyciela do 90 dzieci. Zimą zajęcia trwały od 8 rano do 3 popołudniu, z godziną przerwą. A, że zdarzało się wówczas, że zima trwała od listopada do kwietnia, zaś zasy sęgały na wysokość domów, to niektóre dzieci do szkoły przychodziły dopiero około południa. Nierzadko były przemoczone do suchej nitki i w szkole lub w kuchni nauczyciela musiały się najpierw wysuszyć. Od 1898 powstała szkoła w Barnin, która odciążała trochę szkołę w Sarbinowie.

Część dochodu nauczyciela pochodziła z przydzielonego mu gruntu rolnego wystarczającego na utrzymanie hodowli dwóch krów. Podczas gdy uprawę ziemi nauczyciel zlecał rolnikom, karmienie bydła i codzienne

prace w oborze wykonywali uczniowie. Pierwszym nauczycielem w szkole był "Köster" Schwarz, o którym często opowiadał mój ojciec. Był bardzo surowy, jak to ówczesnie było w zwyczaju. Młodzież, spotykając go na ulicy, schodziła z drogi, ponieważ nierzadko potrafił spoliczkować. Jego córka Ottile miała przez dłuższy czas agencję pocztową. Po Schwarz'u przyszedł Kantor Zager. Nieliczni jego uczniowie, którzy jeszcze żyją, mają związane z nim dobre wspomnienia. Wytrwał tu do emerytury. Było mu obojętne, czy to dziewczynka, czy chłopiec, jak przyszło do kary cielesnej wszyscy traktowani byli jednakowo. Różga należała do głównego inwentarza. Kiedy zdarzało się, że chłopcy chowali ją, chcąc uniknąć kary, bywał szczególnie okrutny. Niejednokrotnie płatek ucha został naderwany lub wyrwany pukiel włosów. Wówczas nie robiono z tego jednak sensacji. Rodzice czasem skarżyli się u niego, po czym po uzyskaniu przeprosin uznawali sprawę za załatwioną, przynajmniej do następnego razu.

Mimo wszystko rozpowiadano o nim dobre rzeczy. Zager był jednocześnie organistą i powołał do życia kościelny chór. W Sarbinowie było wielu dobrych śpiewaków. Do nich przyłączyli się mieszkańcy Chłopów, Barnin i Gąsek. Rodzeństwo Jähne z Gąsek miało 7 km do przejścia. Jednakże na próby przychodził punktualnie. Chór w okolicy był znany. Następnie prowadzony był pod kierownictwem nauczyciela Paula Manke ze Stowarzyszenia Śpiewającego "Morskie zauroczenie". Manke był bardzo solidnym nauczycielem. Był tak surowy, jak i ambitny. Dzieci, które wypuszczone były ze szkoły, wkroczyły w życie w pełni przygotowane. Ze swoją żoną odebrał sobie życie po wtargnięciu Rosjan. (cdn.)

Tłumaczenie: Weronika Kołodziej

Poznajemy swój powiat

DOBRZYCA

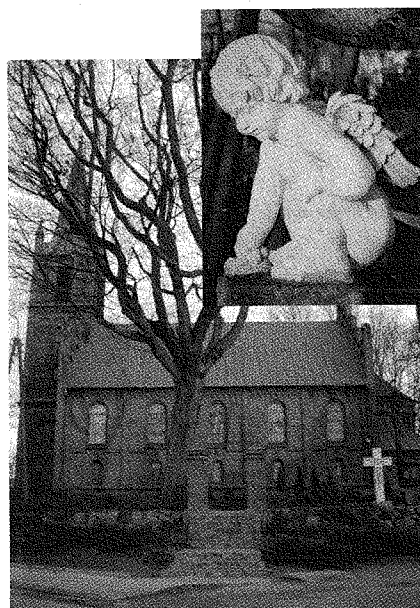
Wieś położona na Równinie Białogardzkiej (w gminie Będzino). Źródła historyczne podają dwie daty założenia osady. Mówi się, że powstała w drugiej połowie XIII wieku i należała do rodu Bevenhausen, a inne materiały podają datę - XV wiek i charakterystykę - wieś rycerska należąca do rodu Wedelstadt. Znajdujący się w Dobrzycy Kościół w XV wieku został zniszczony przez falę wezbraniową w czasie największego w tym tyśiącleciu sztormu. Było to 16 września 1497 roku. Wiele miejscowości nadmorskich zostało wtedy poważnie zniszczonych. W skład klucza dóbr dobrzyckich wchodził folwark Miłogoszcz. W latach 1817 - 1842 wieś należała do wdowy von Thielen, która otrzymała te dobra w zamian za miasto Świdwin.

W 1867 roku wzniesiono neogotycki kościół obrządku ewangelickiego - murowany, jednonawowy, na rzucie prostokąta z wyodrębnionym prezbiterium zakończonym pięciobocznie. Od strony zachodniej wieża zakończona hełmem ostrosłupowym. Szczyt wschodni schodkowy. Wokół nawy pod okapem biegnie fryz konsolkowy. Zabytkowy wystrój kościoła stanowią: barokowa chrzcielnica (XVII w.), ambona (XVII w.), dzwon z 1661 roku z łacińskim napisem "Me genuit anno Christi 1661: me fecit Franciscus Du-bois Lotaringus".

Dziś kościół zdobią witraże, których inizatorem był ksiądz proboszcz Krzysztof Ma-

zurkiewicz. Kościół został poświęcony do obrządku katolickiego 1 stycznia 1946 roku. Obok znajduje się mogiła polskiego żołnierza z 1945 roku. Ceglana plebania zbudowana została w drugiej połowie XIX wieku. Będąc w Dobrzycy, warto odwiedzić gospodarstwo ogrodnicze Hortulus, w którego skład wchodzi: ogrody tematyczne, szkółka roślin ozdobnych i ogród botaniczny.

Tekst i fot. Teresa Bochenek





Finał konkursu wiedzy o odnawialnych źródłach energii

Wiatraki na polach Tymienia, to nie lada atrakcja dla turystów, ozdoba krajobrazu i nadzieja na zwiększenie w przyszłości wpływów do budżetu gminy.

To także korzyści niewymierne w angażowanie się przedstawicieli fermy wiatrowej w pobudzenie zainteresowania młodzieży miejscowej szkoły tematyką energii odnawialnej, poznania zalet takiej energii, rodzajów i metod jej wytwarzania.

Pod koniec 2006r. w Zespole Szkół w Tymieniu odbyły się eliminacje do konkursu - wiedzy o źródłach energii odnawialnej.

- *Warto było walczyć o fantastyczne nagrody* - powiedzieli uczestnicy konkursu - a nagrody to; komputer, aparat cyfrowy, miniwieża, odtwarzacz MP3.

Pytania dotyczyły, np. najmniej ekologicznych źródeł energii, poziomu hałasu emitowanego przez wiatraki, liczby gospodarstw, które farma wiatrakowa może zaopatrzyć w prąd.

Organizatorzy podziwiali uczniów za tak ogromną wiedzę i ciekawie przygotowane prezentacje.

W finale znalazło się trzech uczniów, którzy uzyskali najwyższą liczbę punktów we wszystkich etapach.

Zwycięzcą okazał się **Wojtek Gościomczyk** z kl. III a i otrzymał komputer, II miejsce **Mateusz Grabski** z kl. I b - miniwieżę, III miejsce **Rafał Borowiec** - aparat cyfrowy. Każdy uczestnik półfinału otrzymał odtwarzacz MP3. Ponadto uczeń kl. V otrzymał nagrodę specjalną MP 3 za zaprezentowaną wiedzę o odnawialnych źródłach energii na teście jednokrotnego wyboru w I części konkursu.

Laureatów konkursu plastycznego wyróżniono radioodtwarzaczem: **Mam-**

rocha Daria z kl. I, **Szewczyk Dawid** kl. III, **Borowiec Justyna** kl. I, **Agnieszka Bukowczan** z kl. IV a, **Krzysztof Śledź** kl. IV b, a nagrodę specjalną za ogromny obraz wiatraków (tych z przeszłości i współczesnych) otrzymał **Kacper Kaliński**.

Nagrody ufundowała spółka EEZ - właściciel farmy wiatrakowej w Tymieniu, organizatorem konkursu była - Polska Izba Gospodarcza Energii Odnawialnej.

Dyrekcja Zespołu Szkół w Tymieniu składa serdeczne podziękowanie organizatorom i fundatorom nagród konkursu o odnawialnych źródłach energii.



Spotkanie noworoczne

28 grudnia 2007r. odbyło się uroczyste spotkanie świąteczno-noworoczne Rady Gminy w Będzinie, z udziałem byłego wójta gminy **Ryszarda Sawicza**, który otrzymał odznakę "Zasłużony dla Gminy Będzino" z numerem 1.

Jednocześnie strażacy zrzeszeni w Ochotniczych Strażach Pożarnych wręczyli zarówno byłemu, jak i obecnemu wójtowi **Henrykowi Brodzie** "Kordzik Strażacki".

W spotkaniu uczestniczyli wszyscy proboszczowie oraz przedsiębiorcy prowadzący działalność na terenie gminy. Uroczystość uświetnił chór "Dominanta" z Zespołu Szkół w Mścicach".



WIELKA ORKIESTRA

14 stycznia tradycyjnie już, zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W zbiórkę pieniędzy na rzecz dzieci poszkodowanych w wypadkach włączyły się; dzieci i młodzież szkół, nauczyciele, rodzice, organizacje społeczne i zakłady pracy.

Mimo nie najlepszej pogody w szkołach zorganizowano wiele imprez, przedstawień, konkursów występów zespołów ludowych i aukcji. Organizatorzy mogą być dumni ze swojego wkładu pracy, bo nazbierali duuuuużo!

Zespół Szkół w Tymieniu 356 uczniów - 2648,05 złotych

Zespół Szkół w Mścicach im. Ludzi Morza - 356 uczniów - 5150,51 złotych

Szkoła Podstawowa w Dobrzycy 151 uczniów - 602,28 złotych, 2 euro, 73 eurocentów.

Szkoła Podstawowa w Będzinie z s. w Łęknie 124 uczniów - 1003,86 złotych.

Wszystkim "grającym" towarzyszyła pogoda ducha, wspaniały nastrój i satysfakcja pracy na rzecz potrzebujących.

Dyrektorzy szkół składają serdeczne podziękowania młodzieży, nauczycielom, rodzicom, sponsorom oraz gościom, którzy ogromnym zaangażowaniem udowodnili, że potrafimy.

*Materiał przygotowała
Teresa Dębiec*

Świemino 2007 -

IV Przegląd Jasełek

Już po raz czwarty Świemino stało się jasełkową "stolicą" dekanatu i gminy. 5 stycznia 2007 roku przyjechało do Szkoły Podstawowej w Świeminie ok. 60 uczniów z trzech szkół podstawowych: w Gościnie, Starych Bielich i Biesiekierza na IV Przegląd Jasełek. Zespoły teatralne prowadzone przez nauczycieli z tychże szkół przygotowały przedstawienia jasełkowe o charakterze tradycyjnym lub nowoczesnym. Wszystkie spektakle były urozmaicone śpiewem i muzyką, każdy zespół miał własną scenografię. Aktorzy występowali w przepięknych czasami bardzo pomysłowych strojach.

Jury, pod przewodnictwem Krzysztofa Rotnickiego (w składzie: L. Pacholec, A. Kostecka, siostra Bernadetta Lewicka) miało więc trudne zadanie. Jednak po dość długich obradach przyznało: **I miejsce** - Szkoła Podstawowa w Gościnie; **II miejsce** - Szkoła Podstawowa w Świeminie;

III miejsce - Szkoła Podstawowa w Starych Bielich; **IV miejsce** - Szkoła Podstawowa w Biesiekierzu

Jak co roku, przyznano też nagrodę dla najlepszego aktora (ufundowaną przez radnego ze Świemina - p. A. Kolanowskiego), którą otrzymała **Magdalena Wierzbicka** ze Szkoły Podstawowej w Gościnie za rolę diabła.

Wyróżnienie w tej kategorii zdobył aktor ze Szkoły Podstawowej w Starych Bielich - **Radosław Foland**.

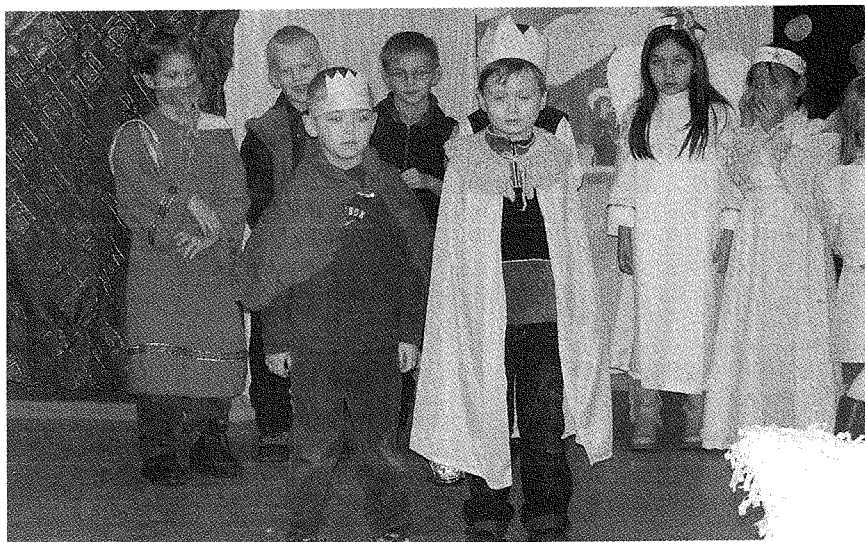
Wszystkie zespoły otrzymały nagrody - pamiątkowe aniołki oraz zestawy gier planszowych. Uczestnicy przeglądu zostali zaproszeni na słodki poczęstunek przygotowany przez gospodarzy.

Wzorem starszych kolegów i koleżanek, maluchy ze świemińskiej "zerówki" również miały swój przegląd: "Małe Jasełka". Odbyły się one 12.01.2007 r. Uczestnikami byli mali aktorzy z "zerówki" przy Szkole Podstawowej w Starych Bielich, z Przedszkola w Mścicach i z Przedszkola w Biesiekierzu. Na widowni zasiadli goście z SOSW w Warninie.

"Małe Jasełka" nie były konkursem, lecz jedynie wspólną zabawą, uroczoną śpiewaniem kołęd i pysznym poczęstunkiem przez rodziców zerówkowiczów ze Szkoły Podstawowej w Świeminie. Każdy z czterech zespołów otrzymał na pamiątkę aniołka i dyplom uczestnictwa.

Organizatorzy i uczestnicy mają nadzieję, że takie wesołe spotkania będą się odbywały co roku.

Ewa Gałań



Podróż sentymentalna ze Szwemina 1963 do Świemina 2007

11.01.2007 r. Szkołę Podstawową w Świeminie odwiedził niezwykle szacowny gość - były dyrektor tejże szkoły w latach 1963-1976 **Józef Sztaba**. Przyjechał aż z Rudnika nad Sanem, gdzie mieszka z rodziną od kilkudziesięciu lat.

Gdy 2 lata temu obchodzono 50-lecie istnienia szkoły w Świeminie, były dyrektor nie mógł przyjechać. Jednak w przysłanym z tej okazji liście napisał, że odwiedzi nas w innym terminie. Cieszymy się, że dotrzymał słowa!

Nasz gość wspominał początki szkoły, pierwszych nauczycieli, warunki pracy w latach 60 i 70. Z łezką w oku obejrzał kroniki szkoły, która wtedy znajdowała się w miejscowości o nazwie "Szwemin" (później nazwę zmieniono na "Szwemino", a następnie "Świemino").

Nasz gość nie odmówił sobie przyjemności zwiedzenia budynku szkoły, którą w 2006 roku gruntownie wyremontowano. Był pełen podziwu dla jej nowoczesności i estetycznego wyglądu. Niezmiernie się ucieszył, że władze gminy Biesiekierz nie oszczędzają na oświecie.

Na koniec odwiedzin wszyscy stanęli do pamiątkowej fotografii z byłym dyrektorem **Józefem Sztabą** i obecną dyrektorką **Renatą Mankiewicz**.

Przy pożegnaniu gość wyraził zadowolenie z wizyty, a my byliśmy szczęśliwi, że staliśmy się celem tej sentymentalnej podróży.

Ewa Gałań

Widoczny z kosmosu

Drogi przybyszu
Witamy w gminie
Która na świecie
Z ziemniaka słynie

To właśnie ziemniak
Z herbu z pomnika
Sławi tę ziemię
Oraz rolnika

Gdyby go zetrzeć
-Obrać z łupiny
Placków wystarczy
Dla całej gminy

Taki to kolos
Stoi przy szosie
-Widoczny ponoć
Nawet w kosmosie

Kto chce go dotknąć
- Kto nie dowierza
Niech sam przyjedzie
Do Biesiekierza

- Zygmunt Królak



Bo uśmiech dziecka jest najwdzięczniejszy...

Kolejny już raz uczniowie ZSP w Bobolicach wykazali się ogromną wrażliwością i wyrozumiałością. Nie pozostali obojętni na potrzeby drugiego człowieka. Kontynuując udział młodzieży szkolnej w akcjach charytatywnych w grudniu zbieraliśmy ubrania, zabawki, książki, przybory szkolne. Udało się zapakować 15 dużych kartonów i ze świątecznymi życzeniami zawieźć do Domu Samotnej Matki w Koszalinie. Słowa podziękowania i uznania należą się uczniom, których poczynania koordynowali **M.Bartczak, B.Aksiutin, J.Bączkowski i B.Imbiorkiewicz.**

*Zespół ds. promocji
przy ZSP w Bobolicach*



Festiwal Inicjatyw Wolontariackich

Ciekawym przeżyciem dla grupy wolontariuszy ze Szkolnego Klubu Wolontariusza przy Gimnazjum Publicznym w Bobolicach oraz nauczycieli Moniki Bartczak i Bogusławy Imbiorkiewicz okazało się uczestnictwo w Festiwalu Inicjatyw Wolontariackich, który odbył się 16 grudnia 2006 roku w Teatrze Impresarycznym w Słupsku.

Cała uroczystość obfitowała w wiele różnorodnych występów: teatralnych, wokalnych oraz pokazów multimedialnych. Uczestnicy wzięli udział w panelu dyskusyjnym dotyczącym różnych form pracy wolontariackiej. Dużym zainteresowaniem cieszyły się występy wolontariuszy i osób niepełnosprawnych z poszczególnych grup działających na terenie regionu. W przerwie obejrzelśmy wystawę pt. "Wolontariat w obiektywie", która za pomocą fotografii ukazała codzienną pracę wolontariuszy. Podczas festiwalu wiele grup, organizacji prezentowało swoją działalność wolontariacką. Szkolny Klub Wolontariusza z Bobolic na tę okazję przygotował ulotki informacyjne, które przedstawiały naszą pracę w szkole i środowisku lokalnym.

Niewątpliwie miłą chwilą, na którą wszyscy czekali było wręczenie dyplomów i odznaczeń tym wolontariuszom, których praca zasługuje na szczególne wyróżnienie.

Nasi wolontariusze: **Sirko Monika, Pawłowska Renata, Biazik Paulina, Poboży Joanna, Rydzińska Magdalena, Kalkowska Jagoda** zostali wyróżnieni i otrzymali dyplomy, natomiast **Sirko Monika i Pawłowska Renata** oprócz dyplomów otrzymały także srebrne odznaczenia.

Festiwal zakończył bankiet, podczas którego oprócz jedzenia smakowitych potraw mogliśmy wymienić się doświadczeniami, pomysłami z innymi wolontariuszami. Po całym dniu wrażeń, zmęczenia ale zadowoleni wróciliśmy do domów.

Dzięki udziałowi w tej uroczystości nawiązaliśmy kontakty z innymi klubami, jesteśmy bogatsi o nowe pomysły, które możemy zrealizować w naszym środowisku szkolnym, lokalnym.

Monika Bartczak



Spotkanie wigilijne

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w roku 2006 realizował 4 programy z zakresu działań na rzecz osób niepełnosprawnych, na które pozyskano dofinansowanie ze środków PFRON Starosty Koszalińskiego.

13 grudnia 2006 roku zakończono realizację ostatniego z nich - Spotkania wigilijne.

Dzięki uprzejmości pani **Walentyny Misztal**, impreza odbyła się w restauracji "Pod Winogronami".

Promowanie i wspieranie wspólnych przedsięwzięć osób niepełnosprawnych z osobami bez dysfunkcji zdrowia, stworzenie młodzieży bez względu na sytuację, w jakiej się znajduje pełnego prawa i szansy do realizacji marzeń na miarę swoich możliwości, wyczulenie na potrzeby innych ludzi w młodzieży bez dysfunkcji zdrowia poprzez wspólne działania podczas przygotowywania spotkania wigilijnego z młodzieżą i dorosłymi osobami niepełnosprawnymi, a także podniesienie świadomości społecznej o problemach osób niepełnosprawnych w zakresie integracji społecznej - to główne cele, jakie założył sobie organizator oraz współorganizatorzy - Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Bobolicach, Dom Pomocy Społecznej w Bobolicach



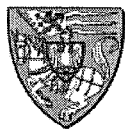
Wspólna organizacja kolacji młodzieży niepełnosprawnej z młodzieżą bez dysfunkcji zdrowia umożliwiła:

- pobudzenie zaangażowania, pokonania własnych słabości oraz rozwijania zdolności poprzez prezentację inscenizacji bożonarodzeniowych podczas spotkania wigilijnego.
- integrowanie się dzieci, młodzieży i dorosłych podczas przygotowania dekoracji świątecznych, dekorowania sali wraz ze sceną oraz dzięki wspólnemu śpiewaniu kolęd i dzieleniu się opłatkiem wigilijnym.
- kształtowanie wśród uczestników pozytywnych wartości wychowawczych, potrzebę wspólnoty dzieci i młodzieży na różnym poziomie intelektualnym i różnym stopniu sprawności psychofizycznej.

Spotkanie wigilijne wraz z pięknie przygotowaną (przez młodzież ze SOSW) kolacją i prezentami okazało się niesamowitym przeżyciem dla dzieci i młodzieży, a także dorosłych. Nie zabrakło oczywiście wspólnego śpiewania kolęd i zabaw integracyjnych prowadzonych przez Mikołaja i małych Skrzatów.

W Spotkaniu udział wzięli Starosta Powiatu Koszalińskiego Roman Szewczyk, Burmistrz Bobolic Sylwester Sobański, Przewodniczący Rady Miejskiej w Bobolicach Zdzisław Czarnecki oraz Przewodnicząca Komisji Kultury Oświaty i Sportu RM - Zofia Kęcel.

Mirella Kozłowska



Wysoko w rankingu

W najnowszym numerze ogólnopolskiego Pisma Samorządu Terytorialnego "Wspólnota" ukazał się najnowszy ranking polskich gmin. Jego autorem jest tradycyjnie **Paweł Swianiewicz** profesor Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Zakładu Rozwoju i Polityki Lokalnej.

Tym razem warszawski naukowiec zainteresował się wykorzystaniem pieniędzy pochodzących z funduszy europejskich. Jak zwykle, chcąc racjonalnie ocenić temat, prof. Swianiewicz podzielił gminy na kilka kategorii, by porównywać ośrodki o zbliżonej wielkości i zbliżonym budżecie. Stąd rankingi dla miast wojewódzkich, miast na prawach powiatu,

miasta powiatowe, małe miasta, gminy wiejskie i powiaty oraz województwa.

W kategorii "Miasta na prawach powiatu" Koszalin zajął 6 miejsce w wykorzystaniu funduszy zagranicznych ogółem na 1 mieszkańca oraz 10 miejsce w wydatkach majątkowych z funduszy zagranicznych jako procent wydatków majątkowych ogółem.

Ogółem w Polsce jest 65 miast na prawach powiatu, wynik Koszalina można więc uznać za bardzo dobry. Jednoznacznie świadczy o tym, że koszaliński samorząd skutecznie wykorzystuje swoje możliwości w pozyskiwaniu funduszy z Unii Europejskiej. To dobry prognostyk przed otwarciem kolejnej transzy sięgania po pieniądze unijne (2007 - 2013), tym bardziej, że transza ta będzie znacznie większa niż w latach poprzednich (na woj. zachodniopomorskie przypadnie około 1.747.200.000 euro).

Koszalin zmienia szaty

Wszystko wskazuje na to, że już niedługo na lepsze zmieni się wygląd niektórych budynków w Koszalinie, które od dłuższego czasu czekają na gruntowną modernizację. Tuż przed nowym rokiem Wydział Architektury i Urbanistyki UM w Koszalinie wydał bowiem trzy decyzje administracyjne, które pozwalają mieć duże nadzieje, że tak się właśnie stanie. Wszystko jest już wyłącznie w rękach inwestorów.

Jednym z budynków, który od dłuższego czasu budzi duże kontrowersje z racji swego wyglądu jest nieruchomość przy ul. Zwycięstwa 28 (część dawnej restauracji "Bałtyk", vis a vis CH Cegielski). Budynek został sprzedany w 1997 r. prywatnemu inwestorowi - firmie Dallas & Co" z Zielonej Góry. Kiedy miasto zdecydowało w 2001 r. obciążyć firmę karą za nieterminowe zagospodarowanie nieruchomości, "Dallas" sprzedał budynek dwóm mieszkańcom Karlina. Jednak i oni nie uporządkowali spraw związanych z kamienicą i ostatecznie sprzedali ją koszalińskiej firmie SAK Sp. z o.o. Koszalinianie pod koniec ubiegłego roku wystąpili o wydanie pozwo-

lenia na budowę budynku mieszkalno-usługowego. Po zapoznaniu się ze złożoną dokumentacją, Wydział Architektury i Urbanistyki wydał 28 grudnia pozwolenie na budowę.

Innym budynkiem, który jest pięknym zabytkiem acz wciąż zaniedbanym jest dawna siedziba Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Andersa. Po przeprowadzce MDK do nowej siedziby przy ul. Bogusława II, budynek został przekazany w ramach wymiany nieruchomości ze Skarbem Państwa Sądowi Okręgowemu w Koszalinie. 29 grudnia Wydział Architektury i Urbanistyki wydał pozwolenie na przebudowę i zmianę sposobu użytkowania budynku użyteczności publicznej na potrzeby Sądu Rejonowego w Koszalinie. Pozwolenie zostało wydane Sądowi Okręgowemu w Koszalinie.

28 grudnia Wydział Architektury i Urbanistyki wydał również pozwolenie na budowę hali judo będącej rozbudową istniejącej hali sportowej "Gwardia" przy ul. Fałata 34. Pozwolenie zostało wydane Zarządowi Obiektów Sportowych Sp. z o.o. w Koszalinie.

Nowe mieszkania socjalne

Zarząd Budynków Mieszkalnych w Koszalinie przystąpił do przebudowy byłego budynku przychodni przy ul. Lechickiej 51A na mieszkania socjalne. W wyniku przebudowy powstaną trzy mieszkania o powierzchni 33,39 m² (1 pokój + kuchnia + łazienka), 48,56 m² (2 pokoje + kuchnia + łazienka) i 39,39 m² (1 pokój + kuchnia + łazienka).

Termin zakończenia robót modernizacyjnych to kwiecień 2007 r. Koszt przebudowy - 174 tys. zł.

To kolejne mieszkania socjalne w Ko-

szalinie. Na początek zaadaptowano na bycie od skarbu państwa dawne obiekty policji przy ul. Bohaterów Warszawy 38. Łącznie powstało tutaj 41 mieszkań. Koszalin otrzymał - w ramach pilotażowego Programu Wspierania Budownictwa Socjalnego - 600 tys. zł dotacji Ministerstwa Infrastruktury na ich budowę. Wkrótce pojawią się nowe - od Marszałka Zachodniopomorskiego miasto kupiło za 315 tys. zł budynek po dawnych Zespole Przychodni Specjalistycznych przy ul. 4 Marca. Powstanie tam 35 mieszkań socjalnych. W planach jest natomiast budowa kolejnych mieszkań socjalnych przy ul. Przemysłowej, w których lokum znajdzie kolejnych 120 rodzin.

Nowi młodzi radni

10 stycznia 2007 roku w sali konferencyjnej nr 300 Urzędu Miejskiego w Koszalinie odbyła się I Inauguracyjna Sesja Młodzieżowej Rady Miasta Koszalina VIII kadencji.

Młodzieżowa Rada Miasta Koszalina powstała w 1995 roku i jest jedyną formalną grupą młodych ludzi działającą na terenie Koszalina wybieraną w demokratycznych wyborach przeprowadzanych w szkołach. Jest niedochodową organizacją samorządową, będącą częścią samorządu lokalnego, tworzoną przez ludzi młodych, nie pobierających za swoją pracę żadnych wynagrodzeń, będących reprezentacją koszalińskiej młodzieży, szerzącą wśród nich ideę samorządności oraz zwiększającą jej aktywności na forum społeczności lokalnej. Młodzieżowa Rada ma kompetencje konsultacyjne, dzięki czemu może opiniować wszystkie projekty uchwał Rady Miejskiej, a w szczególności dotyczące młodzieży, oraz wspierać i koordynować inicjatywy młodzieży. W minionej kadencji Młodzieżowa Rada zorganizowała wiele udanych przedsięwzięć, do których zaliczyć można m.in. kampanie informacyjną nt. samorządu lokalnego, Konkurs grantowy dla samorządów uczniowskich, Konkurs „Super Samorząd 2005/2006”, I i II Konkurs wiedzy o samorządzie Koszalina, oraz udział przedstawicieli Rady w pracach Rady Młodzieży Województwa Zachodniopomorskiego.

Obecna Młodzieżowa Rada Miasta Koszalina została wybrana w wyborach, które odbyły się 8 listopada 2006r. w koszalińskich gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych. Stanowi ona reprezentację koszalińskiej młodzieży, złożoną z 24 radnych, uczących się w czternastu koszalińskich szkołach. Każda ze szkół miała prawo do obsadzenia w radzie dwóch mandatów. Kandydaci, zanim zostali zarejestrowani przez Miejską Komisję Wyborczą, musieli do 30 października 2006 r. przedstawić 50 podpisów uczniów popierających ich kandydaturę. Następnie przeprowadzili kampanię wyborczą, zachęcającą ich rówieśników do głosowania właśnie na nich.

Czas pomiędzy dniem ogłoszenia wyników wyborów a ich uprawomocnieniem był dla nowo wybranych radnych czasem intensywnych szkoleń, podczas których mogli zapoznać się z funkcjonowaniem samorządu lokalnego oraz filarami, strukturą i działalnością Młodzieżowej Rady Miasta Koszalina. Dzięki dobremu przygotowaniu nowo wybrani radni mogą rozpocząć owocną pracę na rzecz młodzieży naszego miasta.

Podczas sesji inauguracyjnej odbyło się ślubowanie Młodzieżowych Radnych oraz omówiono zasad współpracy Młodzieżowej Rady Miasta Koszalina z władzami miasta.



Noworoczne spotkanie prezydenta

Jak co roku prezydent **Mirosław Mikietyński** zorganizował noworoczne spotkanie dla przedstawicieli koszalińskiego biznesu, kultury oraz oświaty i polityki. Był to czas wymiany poglądów, rozmów o zamierzeniach i przygotowanych już działaniach, a także składania noworocznych życzeń. Kulminacyjnym punktem noworocznych spotkań jest jednak zawsze moment wręczenia Koszalińskich Orłów. Są to nagrody prezydenta miasta, który w ten sposób honoruje najlepszych - jego zdaniem - mecenasów Koszalina w sferze społecznej i biznesowej. W tym roku prezydent wręczał Orły po raz trzeci. Wcześniej wyróżnieni zostali: firmy Kospel i JAAN (biznes) oraz Hospicjum im. Maksymiliana Kolbego w Koszalinie i Polski Związek Głuchych - Specjalistyczna Poradnia Rehabilitacyjna Dzieci i Młodzieży z Wadą Słuchu (sfera społeczna). W tym roku konkurencja była duża, ale ostatecznie Koszalińskie Orły 2007 otrzymały: Zakład Techniki Próżniowej TEPRO S.A. oraz Zarząd Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Koszalinie.

TEPRO S.A. zostało docenione za ekspansję gospodarczą, nieustanny rozwój, innowacyjność, wysoką jakość produkcji, wspieranie samorządu Koszalina w działaniach na rzecz rozwoju miasta.

Zarząd Rejonowego Polskiego Czerwonego Krzyża w Koszalinie wyróżnienie otrzymał za niesienie wielkiej, bezinteresownej pomocy ubogim i potrzebującym, osobom będącym w trudnej sytuacji życiowej i materialnej, aktywne wspieranie samorządu miasta Koszalina w realizacji zadań z zakresu pomocy społecznej.

Uzasadnienie przyznania nagrody ZTP TEPRO S.A.:

Początki działalności Koszalińskich Zakładów Techniki Próżniowej TEPRO S.A. sięgają roku 1953, a rozpoczęcie działalności produkcyjnej Oddziału Terenowego nr 1 w ramach Zakładów Budowy Maszyn Lampowych "UNIMA" w Warszawie nastąpiło w 1964 roku.

TEPRO przez wiele lat - i tak jest do

dzisiaj - jest miejscem, gdzie powstają wysoko zaawansowane technologie próżniowe, które znajdują zastosowanie w przemyśle farmaceutycznym, spożywczym, chemicznym, optycznym, elektronicznym, ochronie środowiska, zakładach obróbki mechanicznej.

Poprzez wieloletnie prace badawcze i wdrożenia Firma ma duże doświadczenie w obróbce stali nierdzewnych, żeliwa, metali kolorowych. Jest potentatem w produkcji pomp próżniowych, armatury próżniowej i niektórych urządzeń próżniowych.



TEPRO - dzięki bardzo wysokiej jakości produktów jest dobrym i wiarygodnym partnerem w budowaniu marki Koszalina, bardzo potrzebnym przykładem współpracy dla miasta i mieszkańców Koszalina. W Firmie realizowana jest zasada partnerskiego traktowania potrzeb pracowników, szacunku dla pracy i szeroko pojętej współpracy ukierunkowanej na gospodarczy sukces.

Jego wyrazem są coraz liczniejsze kontrakty i zdobywanie zagranicznych rynków zbytu. Firma ma swoich klientów w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Ukrainie, Rosji, Litwie, Francji, Czechach, Szwecji. Zewnętrznym wyrazem takiej właśnie filozofii prowadzenia biznesu są różnorodne wyróżnienia i nagrody. Są to m.in.

Koszaliński Produkt Roku 2004 za pakowarki PP 15 i PP 25 oraz "Stanowisko do pakowania banknotów".

Koszaliński i Pomorski
Produkt Roku 2006,
Gazeta Biznesu 2005,

Tytuł "Lider Eksportu" w dziedzinie innowacyjności i osiągnięcia w eksporcie podczas IV edycji ogólnopolskiego rankingu Liderzy Eksportu odbywającego się pod patronatem Ministra Gospodarki.

W ocenie Prezydenta Miasta Zakłady Techniki Próżniowej TEPRO S.A. w Koszalinie są "Koszalińskim Orłem", szymbującym wysoko i pewnie za granicą, w kraju, mieście i regionie.

Uzasadnienie przyznania nagrody Zarządowi Rejonowemu Polskiego Czerwonego Krzyża w Koszalinie:

Polski Czerwony Krzyż jest stowarzyszeniem - organizacją pożytku publicznego działającą od 1919 roku. Statutowym celem działalności PCK jest zapobieganie cierpieniom i ich łagodzenie we wszystkich okolicznościach i w każdym czasie, przy zachowaniu bezstronności, bez jakichkolwiek form dyskryminacji. Polski Czerwony Krzyż wykonuje zadania humanitarne, prowadzi działalność na rzecz rozwoju krwiodawstwa, pozyskiwania honorowych dawców krwi, zajmuje się promocją zdrowia i budowaniem postaw proekologicznych oraz prozdrowotnych, prowadzi szkolenia przedmedyczne, dystrybucję żywności najbardziej potrzebującym i ubogim.

Priorytetowym zadaniem Zarządu Rejonowego Polskiego Czerwonego Krzyża w Koszalinie jest dożywianie ludzi znajdujących się w bardzo trudnych warunkach życiowych. Są to osoby bezdomne, bezrobotne, matki samotnie wychowujące dzieci, rodziny wielodzietne, renciści i inwalidzi. PCK prowadzi magazyn, w którym codziennie jest wydawane pieczywo i inne artykuły spożywcze pozyskane od sponsorów. Prawie od trzech lat Zarząd Rejonowy realizuje program "Dożywianie najuboższej ludności Unii Europejskiej", i w jego ramach PCK otrzymało 894 tony żywności, która trafiła tylko w 2006 roku do ponad 6,5 tysiąca osób. Codziennie z pomocy PCK korzysta około 100 rodzin. O skali zapotrzebowania na działalność PCK świadczy fakt, że w roku 2005 udzielono pomocy prawie 19 tysiącom osób, na kwotę ponad 400 tysięcy złotych.

Tak masowa i dobrze zorganizowana pomoc jest możliwa dzięki dobrej współpracy z różnorodnymi instytucjami, podmiotami gospodarczymi, samorządem, sponsorami, ludźmi dobrej woli, którzy dostrzegają potrzebę niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. Od lat są wśród nich niestrudzeni działacze PCK w Koszalinie: pan Bernard Krupski, pan Stanisław Baranowski, których bezgraniczne zaangażowanie w sprawę niesienia pomocy oraz rozwój honorowego krwiodawstwa jest przykładem godnym naśladowania i propagowania.

Wysoka ocena współpracy z Zarządem Rejonowym PCK w Koszalinie, realizującym liczne zadania na rzecz miasta, w ocenie Prezydenta Miasta predysponuje PCK w sposób szczególny do wyróżnienia Koszalińskim Orłem 2007.



Gminny Przegląd Jasełek

6 stycznia w Gminnym Ośrodku Kultury w Wyszewie odbył się Gminny Przegląd Jasełek. Zgłosiły się zespoły teatralne z wszystkich szkół z terenu gminy Manowo. Konkurs odbył się w II kategoriach: szkoły podstawowe i gimnazjum.

W kategorii szkoły podstawowe I miejsce zajął teatrzyk „Z Bo-Ku” ze SP z Bonina, który weźmie udział w eliminacjach powiatowych, II- SP Manowo, III- SP Bonin.

Gimnazjum w Manowie zaprezentuje naszą gminę w kategorii gimnazjum na eliminacjach powiatowych w Sianowie.

Oceny i wyboru najlepszego przedstawienia dokonała komisja pod przewodnictwem Pani Janiny Olszewskiej. W tym roku przedstawienia były bardzo ciekawe i znakomicie przygotowane.

Co to znaczy być rodzicem dyslektyka?

U rodziców dzieci dyslektycznych często pojawiają się takie uczucia jak: poczucie winy czy brak akceptacji dziecka. Do pierwszego z nich mogą prowadzić czynniki dziedziczne lub przekonanie, że trudności dziecka są wynikiem zaniedbania rodziców (a przecież nikt tak dobrze jak rodzic - dyslektyk nie zrozumie swego dziecka - dyslektyka!!!).

Brak akceptacji własnego dziecka, które ma kłopoty w nauce szkolnej, utrudnia zarówno dziecku jak i dorosłym podjęcie skutecznej pracy. Niewskazane są również postawy rodziców przejawiające się przywiązaniem nadmiernej wagi do kłopotów dziecka z ortografią, niezauważanie zupełnie innych pozytywnych cech dziecka ani postępów w pracy (to nic, że dziecko popełniło 10 błędów mniej, bo nadal ma pałę!!!). Inną grupą rodziców są rodzice perfekcyjniści, którzy nigdy nie robili błędów ortograficznych i wierzą w zbawczą moc katorżniczej pracy pod przymusem (dziecko ma być wizytówką ich umiejętności).

Jeśli rodzice dziecka dyslektycznego pracują z nim we właściwej atmosferze, mogą nastąpić oczekiwane rezultaty. Jeśli rodzice stawiają dziecku zawyżone wymagania nieproporcjonalne do jego możliwości, wówczas doprowadzają do pogłębienia jego frustracji.

"Poradnik" dla rodziców

1. Przeznacz czas na rozmowę z dzieckiem o jego problemach.
2. Rozmawiaj spokojnie bez komunikatu "TY JESTES..." (komunikat "JA...").
3. Unikaj pretensji i stwierdzeń negatywnych o dziecku.
4. Przedstaw dziecku możliwości pomocy.
5. Daj szansę na samodzielną decyzję czy zechce podjąć wspólny trud pracy z rodzicem.

6. Zawrzyj z dzieckiem ustną lub pisemną umowę.
7. Ustal warunki formalne.
8. Wyznacz stały dzień i godziny zajęć.
9. Pamiętaj! Zajęcia powinny trwać 15 - 30 min. dziennie lub 1 godz. dwa razy w tygodniu:
 - głośnie czytanie nie może trwać dłużej niż 10 - 15 minut,
 - pisanie powinno być krótkotrwałe,
 - ćwiczenia przeprowadza ten z rodziców, który zapewni miłą i spokojną atmosferę, jest taktowny i wyrozumiały, potrafi zachęcić do wysiłku,
 - czytanie "we dwoje" stosujemy tylko wtedy, gdy dziecko ma duże trudności,
 - głos dorosłego musi być cichy, natomiast dziecka wyraźny i głośny,
 - gdy dziecko już nie literuje, a czyta samodzielnie, prowadzimy z nim czytanie pod kontrolą,
 - należy pamiętać, by po każdym czytaniu dziecko opowiedziało, o czym czytało,
 - podczas pisania ze słuchu dziecko czyta cały tekst przeznaczony do pisania, powtórnie czyta tekst po cichu, liczy zdania i wyrazy w zdaniach, wyodrębnia z rodzicem trudniejsze wyrazy i zwraca uwagę na ich pisownię, jeszcze raz dziecko czyta cały tekst i pisze ołówkiem tekst dyktowany zdaniami.
10. Pracujcie systematycznie.
11. Rozpoczynaj i zakończ zajęcia powodzeniem.
12. Chwal za wysiłek dziecko.
13. Sprawdź poziom czytania, pisania, przeanalizuj błędy ortograficzne.
14. Sięgnij do fachowej literatury.

Zajęcia domowe przydatne w poprawie funkcjonowania analizatorów

- segregowanie (zabawek, książek, ubrań itp.),
- przygotowywanie produktów do pieczenia ciasta,
- układanie książek według formatu,
- układanie liści, kwiatów w wiązanki,
- układanie w szufladzie łyżek, łyżeczek, widelców, noży,
- klasyfikowanie naczyń stołowych.

DROGI RODZICU:

1. Umów się z dzieckiem, że codziennie będziecie robić dyktando obejmujące zawsze tylko 3 zdania. Wymyślcie wspólnie nagrodę po każdym tygodniu pracy.
2. Zaznacz w książce dziecka 3 zdania i przeczytaj na głos pierwsze zdanie.
3. Dziecko powtarza zdanie i omawia pisownię każdego wyrazu (podaje zasady pisowni, poszukuje uzasadnienia pisowni).
4. Dziecko zapisuje zdanie (podobnie postępuje z następnymi zdaniami).
5. Dziecko samodzielnie sprawdza cały napisany tekst.
6. Dorosły sprawdza tekst. Jeżeli znajdzie błędy, podaje ich liczbę.
7. Dziecko ponownie sprawdza tekst z pomocą słownika ortograficznego.
8. Dorosły sprawdza poprawiony tekst. Jeżeli nadal są błędy, wskazuje tekst - wzór, z którego dyktował zdania.
9. Dziecko porównuje napisany tekst ze wzorem i ostatecznie poprawia błędy.
10. Dziecko opracowuje błędnie napisane wyrazy (np. podaje zasady pisowni, wyrazy pokrewne, odmienia wyraz przez przypadki, wymienia na inne formy).

Uwagi: Podstawowym założeniem stosowania powyższej techniki nauki ortografii jest przeświadczenie o możliwości utrwalenia zasad pisowni i wytworzenia pełnej świadomości ortograficznej przez przekształcenie się nawyku "głośniego myślenia" - omawiania zasad pisowni (pkt. 3) - w nawyk "cichego" przypominania ich sobie podczas pisania. Kolejnym zadaniem ćwiczenia jest wytworzenie nawyku dokładnego sprawdzania i poprawiania każdej pracy pisemnej po napisaniu. Dziecko ma prawo do popełnienia błędu, ale nie ma prawa pozostawić go bez poprawienia. Warunkiem uzyskania efektów jest wykonywanie omawianego ćwiczenia krótko, lecz systematycznie, oraz zawarcie umowy z dzieckiem co do czasu pracy (codziennie), liczby dyktowanych zdań (zawsze tej samej) oraz nagrody (po każdym tygodniu ćwiczeń). W ten sposób dziecko nie będzie usiłowało, w tej sprawie, stałe z nami negocjować.

Urszula Nawrocka

- nauczyciel języka polskiego

Matematyczne talenty

Uczniowie naszej szkoły biorą od wielu lat udział w konkursach matematycznych organizowanych przez Łowców Talentów - JERSZ z Wrocławia. Są to konkursy wymagające od uczniów dużej wiedzy.

W tym roku uczennica klasy III **Klaudia Trojanowska** zdobyła 3 miejsce w województwie i 17 miejsce w kraju. W nagrodę pojedzie na tygodniowy obóz "Konie i matematyka".

Najlepszym uczniem klasy VI jest **Tomasz Konczak** (24 miejsce w woj.), klasy V **Łukasz Śliwa** (58 miejsce w woj.) a klasy IV **Małgorzata Głowacka** (133 miejsce w woj.).

Przed nami następne konkursy matematyczne Olimpus i Kangur. Życzymy wszystkim uczniom jak najlepszych wyników.

Zofia Kozłowska



Ciągle pierwsi

Każdego roku w grudniu Zachodniopomorska Federacja Sportu w Szczecinie oraz Regionalna Federacja Sportu w Koszalinie ogłaszają wyniki Wojewódzkiej Olimpiady Młodzieży.

Corocznie w imprezach WOM startują tysiące zawodników z 30 dyscyplin sportowych. W większości dyscyplin finały Wojewódzkiej Olimpiady Młodzieży są równoznaczne z mistrzostwami województwa w kategorii juniorów młodszych i młodzików.

Już po raz czwarty z kolei gmina Mielno zajęła I miejsce w klasyfikacji gmin wiejskich. Z takiego sukcesu możemy być dumni, jest on zasługą wielu oddanych działaczy sportowych, trenerów, instruktorów, zawodników. Jednak gdyby nie znakomita współpraca i pomoc finansowa władz gminy oraz sponsorów trudno byłoby o sukcesie marzyć. *HK*

Gimnazjaliści z Mielna wytańczyli srebro

Z okazji 740-lecia Koszalina odbył się XIV Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzystwa o "Puchar Prezydenta Miasta Koszalina". Na parkiecie hali sportowej ZOS w Koszalinie wystąpiły pary taneczne w różnych kategoriach wiekowych: dzieci, młodzież oraz dorośli, którzy zaprezentowali najwyższy poziom sztuki tanecznej.

W kategorii wiekowej 14 - 15 lat, srebrny medal wytańczyli **Aleksandra Balcer i Dawid Karczewski**, uczniowie Gimnazjum w Mielnie, reprezentujący Szkołę Tańca "Astra" Marleny Krawczyk.

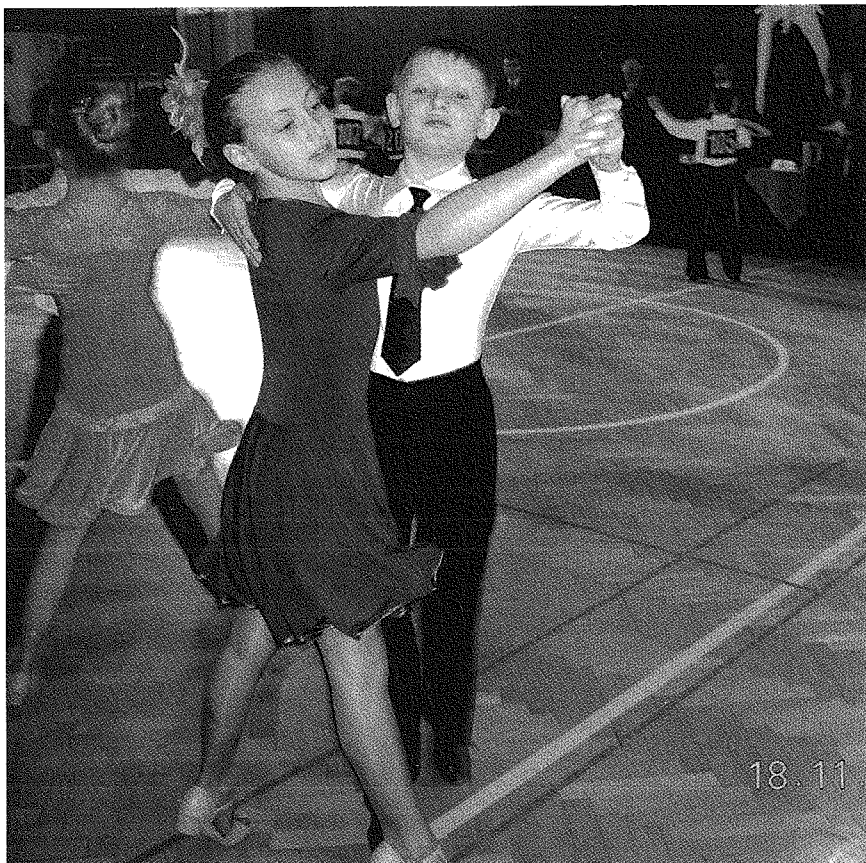
Młodzi zawodnicy wykonywali tańce

standardowe oraz latynoamerykańskie. Było na co popatrzeć, tańczyli pięknie, za co publiczność nagrodziła ich rzesistymi oklaskami.

Widowni podobali się także bardzo najmłodsi tancerze, startujący w klasie 10 - 11 lat, jak np. para "zza między" **Agnieszka Sazon i Kuba Powarzynski** ze Słupskiego Klubu Tańca Sportowego "Paktan".

W Turnieju brały udział pary taneczne nie tylko z Koszalina, również z Gdańska, Szczecina, Gorzowa, Bydgoszczy, Piły, Łodzi, Słupska.

Hilary Kubsch



Dostaliśmy pieniądze z Funduszu Wspomagania Wsi

W miejscowości Chłopy realizowany jest projekt edukacyjny p.n. Wspólny Kął w ramach konkursu "Nasza Świątlica II" ogłoszonego przez Fundację Wspomagania Wsi z siedzibą w Warszawie.

Na realizację projektu otrzymaliśmy z Fundacji 18.950,- zł z przeznaczeniem m.in. na zakup komputerów, księgozbioru, oprogramowania oraz częściowe opłacenie instruktorów. Brakujące środki finansowe na realizację projektu dołożyła Gmina.

W ramach programu realizowany będzie kurs komputerowy dla dorosłych, zajęcia teatralne oraz można skorzystać z komputerów, internetu, napisać i wydrukować pismo.

Zapraszamy mieszkańców Chłopów do odwiedzania naszej wiejskiej świetlicy.

Sołtys wsi Chłopy

- Jerzy Korzeniowski



Prezent noworoczny

Po długich oczekiwaniach mieszkańcy Unieścia mają wreszcie nową nawierzchnię na ulicach Róży Wiatrów i Broniewskiego. Aż miło popatrzeć - nie ma już dziur, kałuż w czasie deszczu i tumanów kurzu podczas suszy.

Prace rozpoczęto 9 października, a zgodnie z umową należało je zakończyć do 20 grudnia, jednak w czasie ich prowadzenia napotkano na nieprzewidziane trudności, związane z uzbrojeniem terenu. Ponadto zlecono wykonanie progów spowalniających oraz nowe oznakowanie drogowe, dlatego oddanie ulic do użytku nieco się przedłużyło.

Całość wykonanych powierzchni to około 4150 metrów kwadratowych, natomiast całkowity koszt wraz z pracami dodatkowymi wyniósł około 922500 złotych.

Mieszkańcy tych ulic i zlecająca, czyli Urząd Gminy, są pełni uznania dla wykonawców z firmy ZUBWiT Mętlowie z Reska. *HK*



KOMUNIKAT Z XV FINAŁU WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY W POLANOWIE

Czas i miejsce imprezy: 14 stycznia 2007r.
8.00 - 14.00 - uliczna kwesta w Polanowie i Żydowie

12.00 - 18.00 - Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza Polanowa.

Organizatorzy:

- Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu
- Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Oświaty
- Urząd Miejski w Polanowie

Przebieg imprezy:

W godz. od 8.00 - 14.00 na terenie Polanowa i Żydowa odbyła się publiczna zbiórka pieniędzy do puszek WOŚP. W Polanowie kwestowało 12 osób, byli to uczniowie Gimnazjum i Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. W Żydowie pieniądze zbierało 6 uczniów Szkoły Podstawowej. Wszyscy wolontariusze zaopatrzeni byli w identyfikatory i puszki WOŚP.

O godz. 12.00 w hali widowiskowo-sportowej w Polanowie rozpoczął się Halowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza Polanowa. Oficjalnego otwarcia imprezy dokonał burmistrz Polanowa **Grzegorz Lipski**. Obecni byli również przew. Rady Powiatu Koszalińskiego **Dariusz Kalinowski**, przew. Rady Miejskiej w Pola-

nowie Józef Wilk oraz zastępca burmistrza **Piotr Górniak**.

W rozgrywkach uczestniczyło 7 drużyn: "Pol-Drew" Polanów, "Drew-Kom" Rzeczyca Wielka, OSP Naclaw, Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Polanowie Wspólnota Mieszkaniowa "Razem" z Rzeczyca Wielkiej oraz dwie drużyny z sołectwa Bożenice.

Wyniki turnieju przedstawiają się następująco:

I m-ce OSP Naclaw - Puchar Burmistrza Polanowa

II m-ce "Pol-Drew" Polanów

III m-ce Bożenice 1

IV m-ce Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Polanowie

Królem strzelców został **Tomasz Stasiak** z drużyny Bożenice 1 - strzelił 9 bramek zdobywając Puchar Dyrektora Polanowskiego Ośrodka Kultury i Sportu.

W przerwach między meczami występowały zespoły taneczne "VIP" z Gimnazjum w Polanowie oraz "Stokrotki" z Rzeczyca. Ponadto prowadzona była licytacja gadżetów WOŚP. Na rzecz XV Finału WOŚP - na leczenie dzieci poszkodowanych w wypadkach oraz na naukę udzielania pierwszej pomocy zebrano:

- kwesta w Żydowie 477,93zł

- kwesta w Polanowie 1 743,20zł

- licytacja 920,00zł

Ogółem zebrano kwotę 3 141,13zł oraz 6 Euro całość przekazano do Sztabu Miejskiego WOŚP w Koszalinie.



Powitanie Nowego Roku

Na Rynku Miejskim w Polanowie odbyło się powitanie Nowego Roku 2007 z udziałem władz samorządowych miasta Polanowa i Powiatu Koszalińskiego. Życzenia dla mieszkańców złożył burmistrz Polanowa - **Grzegorz Lipski**.

W programie imprezy były m.in. pokazy sztucznych ogni.

Spotkanie z pisarzem

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Polanowie w czwartek 18 stycznia 2007 roku odbyło się spotkanie autorskie z **Kazimierzem Szymeczko** - autorem wielu książek dla dzieci.

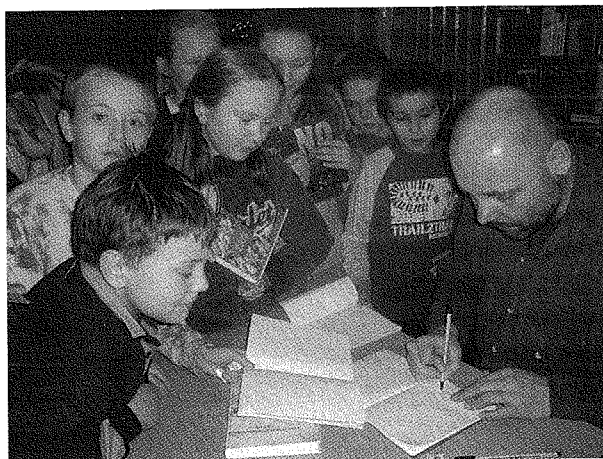
Kazimierz Szymeczko mieszka i pracuje w Rudzie Śląskiej. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Śląskim. Laureat konkursu literackiego "Uwierz w siłę wyobraźni". Prywatnie - jak mówi o sobie - patentowy leń; w wolnym czasie biega po lesie, gra w siatkę, na gitarze i w szachy.

Pisze od roku 1996 dla dzieci i o dzieciach. Utwory jego urzekają fantazją, żywiością i dowcipem języka, znajomością psychiki dziecka. Najnowsza jego

książka ukazała się pod koniec 2006 roku i nosi tytuł "**Kłopoty komendanta Roka**".

W spotkaniu wzięli udział uczniowie klasy II i III Szkoły Podstawowej w Polanowie. Spotkanie przebiegało w bardzo miłej atmosferze. Dzieci zadawały wiele pytań. Na zakończenie autor zagrał na gitarze. Wszyscy chętni otrzymali autografy.

Wszystkich zainteresowanych jego twórczością zapraszamy do naszej polanowskiej biblioteki.



Burmistrz dotrzymuje obietnic wyborczych

Zespół do pozyskiwania środków pozabudżetowych

Nie milkną jeszcze echa zeszłorocznej kampanii wyborczej, w której każdy z kandydatów na burmistrza obiecywał pozyskanie jak największych środków z Unii Europejskiej. Decyzją mieszkańców burmistrzem został **Ryszard Wątroba**, który niecały miesiąc po oficjalnym zaprzysiężeniu swoim zarządzeniem powołał **"Zespół do pozyskiwania środków pozabudżetowych"**.

Jak sam podkreśla - *jest to pierwszy krok, w kierunku lepszego niż do-*

tychczas wykorzystywania środków unijnych oraz krajowych. W skład "Zespołu" weszli: **Maciej Berlicki** - zastępca burmistrza, **Ewa Czerwińska** - skarbnik, **Urszula Pietraszkiewicz** - kierownik Referatu Gospodarki Komunalnej, Administracji i Planowania Przestrzennego, **Anna Chmieleńska-Bernacka** - kierownik Referatu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, **Jerzy Gałązka** - dyrektor Gminnych Wodociągów i Kanalizacji, **Tomasz Tesmer** - p.o. kierownik Referatu Promocji i Rozwoju oraz **Marcin Grzywacz** - przewodniczący komisji budżetowej Rady Miejskiej w Sianowie.

Powołany został także Zespół ds. budowy gminnej strategii antykorupcyjnej, w skład którego weszli: **Maciej Berlicki**, **Teresa Soróbka** - sekretarz, **Grażyna Mikołajczak** - stanowisko ds. kontroli.

Kolejnym sukcesem jest wyznaczenie miejsca parkingowego dla osób niepełnosprawnych na ul. Mickiewicza w Sianowie. T.

Wielki sukces sianowianina

Zawodnik UKS Kometa Sianów **Piotr Nawrot** jako członek Kadry Narodowej Juniorów Młodszych reprezentował nasz kraj w międzynarodowych zawodach sportowych badmintonie.

Zawody odbyły się w holenderskiej miejscowości Brunssum w terminie 27-30.12.2006 r.

Drużyna, w której występował Piotr zajęła III miejsce. W skład drużyny weszły dwie dziewczyny oraz dwóch chłopów. Rozgrywki były prowadzone systemem ligowym, do trzech wygranych meczy (singiel męski, singiel damski, debel męski, debel damski oraz mikst).

W swojej grupie Polska pokonała Finlandię, Austrię oraz w decydującym meczu o awansie do finału Anglię. Piotr reprezentował nasz kraj w trzech rodzajach gier: singlu, deblu i mikście.

Kolejnymi zawodami są Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Juniorów 18-21.01.2007 w Głubczycach oraz na początku lutego Międzynarodowe Mistrzostwa Hiszpanii Juniorów, Madryt 8-11.02.2007. Nasz zawodnik wraz ze swoimi kolegami i koleżankami z kadry jest na etapie przygotowań do Mistrzostw Europy U 17, które w październiku odbędą się w Istambule.

Robert Kowalczyk

Dziewczynki z zapalnikami

Dokładnie 3117,34 zł uzbierały ze sprzedaży zapalek uczennice sianowskich szkół, które przebrane za postać z bajki J.C. Andersena chodziły po ulicach Sianowa w dniach 20-21 grudnia ubiegłego roku. Celem zbiórki był zakup specjalistycznego fotelika dla chorej Oli Buczkowskiej, uczennicy drugiej klasy SP nr 1 w Sianowie, chorej na porażenie mózgowe. Do powyższej sumy dodatkowo dołożono 105 zł ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Sianowie, gdzie także przeprowadzano zbiórkę pieniędzy.

Do pełni szczęścia brakuje ok. 1 700 zł, gdyż fotelik kosztuje blisko 5 000 zł. Ale jak mówi Joanna Czerwińska, jedna z koordynatorek akcji. - Bardzo nam zależy, by Ola dostała fotelik, a nie niepełną kwotę, dlatego spróbujemy znaleźć jakiegoś sponsora, który dołoży brakującą kwotę.

Tym wszystkim, którzy przyłączyli się do akcji, serdecznie dziękujemy.



Podnieś swoje kwalifikacje - szkolenie dla bezrobotnych!

Gminne Centrum Informacji zaprasza na VI edycję kursu pn. **"Podstawy obsługi komputera"**. Szkolenie, które rozpocznie się 19 lutego br. jest bezpłatne.

Kurs będzie obejmował podstawy obsługi komputera, jego praktyczne wykorzystanie, korzystanie z zasobów Internetu, umiejętność porozumiewania się przy pomocy poczty elektronicznej. Uczestnicy szkolenia poznają również, jak wykorzystywać niezbędne narzędzia i programy do pracy biurowej, a także środowisko Windows.

Czas trwania kursu wynosi 30 godzin. Na zakończenie uczestnicy otrzymają certyfikaty ukończenia kursu. Zgłoszenia przyjmowane będą w Gminnym Centrum Informacji (budynek kina "Zorza", Plac pod Lipami 2) w godzinach 9:00 - 18:00 do 12 lutego br. Każda osoba chcąc wziąć udział w kursie, musi przynieść z dowodem osobistym oraz wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny u pracowników GCI.

Planuje się utworzenie dwóch grup. Zajęcia dla grupy I odbywać się będą w poniedziałki i środy - godz. 10:00 - 12:30, grupa II - godz. 15:30 - 18:00.

UWAGA! Liczba osób ograniczona. Decyduje data zgłoszenia do udziału w szkoleniu. T.T

SUMUJEMY ROK

Wykaz inwestycji 2006 roku

1. Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowości Niedalino oraz kolektora tłoczego Niedalino-Strzekęcino; wykonawca P.I.-U. Gazopol Ltd. sp. z o.o.; wartość robót 1.277.298 złotych.
2. Budowa wodociągu w Niedalinie o łącznej długości 832 m.; wykonawca Firma budowlana Krzysztof Gomułka; wartość robót 65.263 złotych.
3. Przebudowa drogi dojazdowej do gruntów rolnych Giezkowo-Konikowo; wykonawca Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Eko-trans; wartość 185.787 złotych (dofinansowanie 114.000 + 8304).
4. Projekt i wykonanie studni głębinowej w Strzekęcinie; PIŚ Eko Wodrol; wartość 204.902 złotych.
5. Wymiana okien w Gimnazjum w Świeszynie; Przedsiębiorstwo Aster Rafał Skiba; wartość 49.193 złotych.
6. Projekt oświetlenia Sieranie; Środkowopomorska Rada NOT; wartość 5.246 złotych.
7. Projekt i część realizacji chodnika w Konikowie realizuje Gmina wraz z WZD; wartość 65.000 złotych - wkład Gminy.

Komisje wybrane

Radni gminy na kolejnej sesji dokonali wyboru komisji statutowych. Do poszczególnych komisji wybrano:

1. Komisja budżetowo - finansowa:

Adamczyk Ryszard - przewodniczący
Janus Teresa - członek
Sitarz Zofia - członek

2. Komisja rolnictwa i spraw społecznych:

Sobczyk Wioletta - przewodnicząca

Szymanowski Mirosław - członek

Wójcik Stefan - członek

3. Komisja kultury, oświaty i zdrowia

Wilk Wanda - przewodnicząca

Polechońska Danuta - członek

Rychel Wiesław - członek

4. Komisja rewizyjna

Sokołów Grażyna - przewodnicząca

Miksza Grażyna - członek

Bańdowski Robert - członek

Pasek Jan - członek

Festiwal jasełek

Jak co roku, Urząd Gminy organizował Gminny Festiwal Jasełek, który odbył się 8 stycznia w GOK-u w Świeszynie. W kategorii szkół podstawowych 1 miejsce zajęła SP z Niedaliny, która będzie reprezentowała gminę w powiatowym festiwalu w Sianowie 10 stycznia. Szkoły podstawowe z Zegrza i Konikowa otrzymały wyróżnienia. Wyróżnienie otrzymali również młodzi artyści z gimnazjum w Świeszynie, którzy wystąpią w imieniu gminy 11 stycznia w Sianowie.

Trzymamy kciuki!



Ciekawostki z USC

W 2006r. przybyło gminie Świeszyno 50 nowych mieszkańców. W urzędowej ewidencji zarejestrowano 54 noworodki. 25 par stanęło na ślubnym kobiercu.

Świętowano także imponujące rocznice. 101 pierwsze urodziny obchodzili w tym roku najstarsi mieszkańcy gminy. 28 lutego urodzinowi goście odwiedzili **Józefa Markuła** z Chalup, 8 września życzenia przyjmowała **Maria Maślanka** z Niedaliny.

Dwie pary małżeńskie świętowały w tym roku Złote Gody. - 50. rocznicę ślubu obchodzili **Stanisława i Stanisław Wandas** z Kurozwęcza oraz **Alfreda i Henryk Surosz** z Zegrza Pomorskiego.

Niestety odnotowano także 21 zgonów.

Orkiestra znowu zagrała

Wzorem lat ubiegłych w niedzielę, 14 stycznia, w świeszynskim GOK-u odbył się XV finał Wielkiej Orkiestry Pomocy. Sztab W O Ś P w Świeszynie przygotował różne atrakcje - można było m.in. za przysłowiową złotówkę skosztować żurku z białą kielbasą oraz placki ziemniaczane. Imprezę o godz. 20:00 zakończyło światło do nieba. Również w innych miejscowościach gminy zagrała orkiestra. W sobotę w Dunowie i Mierzymiu, w niedzielę w Nieklonicach, a w piątek w Niedalinie. W roku ubiegłym orkiestra "ugrała" ponad 11 tysięcy złotych.

Kadra w komplecie

Rozstrzygnięto konkursy na kierownika ZGK i M oraz inspektora OC i informacji niejawnych. Kierownikiem ZGK i M został **Waldemar Gręźlikowski** z Konikowa, natomiast inspektorem OC **Ryszard Osiowy** z Rosnowa.

Stypendia

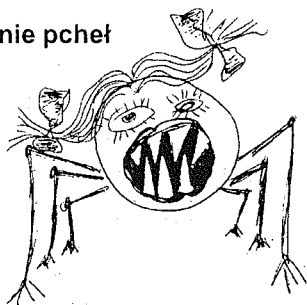
Zgodnie z ustawą o systemie oświaty uczniowie szkół składają wnioski o stypendium na rok szkolny do 15 września.

Obecnie Gmina Świeszyno wypłaca stypendium dla 225 osób. Ilość osób znacznie zmniejszyła się, ponieważ szkoły średnie wypłacają uczniom stypendia tzw. unijne. O stypendium społeczne mogą ubiegać się osoby w rodzinach, których dochód na osobę nie przekracza 351 zł.

Wykorzystanie stypendium na cele edukacyjne należy udokumentować rachunkami.

W roku szkolnym 2006/2007 w okresie od września do grudnia wypłacono stypendia na kwotę 157.872 zł.

Łapanie pcheł



Pękać ze śmiechu

Co by nie powiedzieć - polityka to świetna sprawa. Na każdym poziomie - od gminy po wierzchołek władzy państwowej. Gdyby nie było polityków, żyłoby się o wiele nudniej. Spostrzeżenie to powtarza wielu. I ja też nie potrafię wyzbyć się tego banału. Bo wyobraźmy sobie rząd pana Kaczyńskiego bez koalicyjnych wicepremierów? Pewnie by się zmagał ciszej z owym słynnym i wrednym układem, może szybciej panowie Kaczyńscy odzyskaliby z łap układu wszelkie instytucje państwowe i spółki gospodarcze. Ważne stanowiska obejmowane byłyby bez dodatkowych kosztów w postaci posad dla działaczy LPR i Samoobrony. Taki prezes NBP, czyli jak mówią złośliwcy, Skrzypek na banku, był kosztowny - PiS musiał zapłacić koalicjantom kilkomina stanowiskami rządowymi i w spółkach skarbu państwa, by zagłosowali na tego wybitnego, jak słychać, fachowca. A na dodatek trzeba było wyłożyć pół miliarda złotych na podwyżki dla nauczycieli. No, cóż, wybitni fachowcy

kosztują. Teraz nowy prezes będzie mógł się spokojnie uczyć ekonomii i bankowości.

W wypowiedziach panów Kaczyńskich, prezydenta i premiera, podsumowujących poprzedni rok, słychać było o samych sukcesach. Mnie najbardziej, jako człowieka w przeszłości związanego z oświatą, zachwyciła amnestia naturalna pana wicepremiera Giertycha i orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego o niekonstytucyjności tej decyzji. To niewątpliwie sukces rządu. Mnie ta heca śmieszy, ale inni, zwłaszcza młodzież, denerwuje. W życiu jednak już tak jest - jeśli niektórzy pękają ze śmiechu, innych to samo zasmuca, zgrzytają zębami. Doświadczeni pedagodzy tłumaczyli absurdalność pomysłu nie tylko ministrowi Giertychowi, ale również premierowi, prezydentowi; na nic to się zdało - Giertych wiedział lepiej.

W czasach mojej wczesnej młodości obowiązywała teza Stalina, że w miarę postępu w budowie socjalizmu, wróg klasowy nasila swą krecią robotę. No więc pilnie szukano wrogów klasowych. I znajdowano, a jakże. Tamta teza została poniekąd wskrzeszona, chociaż zmodyfikowana. Kiedyś zamykano do więzień, dzisiaj w ludzi uderza się teczkami SB, grozi lustracją. W miarę więc budowy IV RP, układ (występujący w roli wroga) nasila swą krecią robotę. A co nie? Rozwiązanie Wojskowych Służb Informacyjnych, czyli najbardziej wrednej firmy III RP, spowodowało powstanie taśm pani Beger. To było kontruderzenie układu. Znalezione nawet w TVN byłego agenta WSI. A seksafera w Samoobronie? Czyż to też

nie dzieło układu? To był zamach stanu - twierdzi pan wicepremier Lepper. Przy pomocy afery rozporkowej chciano rozwalić koalicję rządową, odebrać rządzącym władzę. Można pęknąć ze śmiechu! Albo zgrzytać zębami. Ja pękam ze śmiechu, bo stosunek do życia mam pogodny. Raczej dostrzegam śmieszną stronę w każdej z pozorów poważnej sprawie.

To co najpiękniejsze - to przemówienie pani (za przeproszeniem) poseł Beger na uroczystości rocznicy powstania Samoobrony. Kurcze, tak przemawiała kiedyś, za Bieruta, zetempówki. Między pierściami kolebał się im czerwony krawat, pani Beger dyndał biało czerwony, ale język przemówienia taki sam. I sens mowy o tych wrogich siłach, które udzieliły się na Samoobronę i jej przywódcę, podobny do dawnych wystąpień tak zwanych ciotek rewolucji. Nowe jest to, że obecna hucpa sięgnęła męskich rozporków.

Czasem żaluję, że w radach gmin, powiatów spokój. I radni nie muszą walczyć z układem, bo ich nie atakuje. Nękają raczej śmieci, z którymi coraz trudniej sobie poradzić. I słowu śmieci nie nadaje sensu metaforycznego - w tym wypadku, to zwyczajne śmieci, które trzeba sprzątać. Chociaż, bo ja wiem - nie bywam na sesjach, nie włóczę się po korytarzach, nie wtykam nosa do biur administracji samorządowej. Może nie ma u nas dziennikarzy, którzy odkryją, ujawnią... A w śmieciach, których pełno zwłaszcza na obrzeżach miejscowości, dostrzegam działanie jakiegoś gminnego układu.

17. 01. 2007
Jerzy Żelazny

Godzina szczytu

Krew jest apolityczna!

Krew jest apolityczna. Nie uznaje orientacji politycznych. Krew zarówno służy aniołom, jak i zbrodniarzom. Krew jest nie mniej ważna od serca. Bez krwi bowiem i serce przestaje żyć. Krew Donalda Tuska mogłaby w razie potrzeby uratować Lecha Kaczyńskiego. I odwrotnie. Krew Wałęsy prezydenta. Natomiast krew premiera Kaczyńskiego uratowałaby, powiedzmy, Wojciecha Jaruzelskiego. I tak też odwrotnie.

W każdym z przypadków ważna jest tylko zgodność grupy krwi, co jest, oczywiście, niezależne od ich właścicieli. Ani, chwała Bogu, od poglądów politycznych czy od cech charakteru. Oto jaka wspaiała i bezinteresowna jest krew. Ponadto

krew włączana do potrzebującego organizmu jest anonimowa. Nawet śmiertelny wróg może więc uratować swego śmiertelnego wroga.

Ponadto krew mężczyzny może uratować kobietę. I oczywiście odwrotnie. A kobiety i mężczyzny przynosi ratunek dziecku. I tu nie ma granic, oby tylko pasowała jej grupa.

O krwi napisano wiele poematów, powstało sporo dzieł. Krew jest najcenniejsza dla życia. Świętokradztwem zatem jest przelewanie krwi, jeszcze większym od staropolskiego opuszczania na ziemię chleba.

Największym wrogiem krwi są wojny, których wciąż na świecie niemało, choć wszystko w rękach homo sapiens. A wojen nam wciąż jakby za mało, jeśli postaliśmy naszych chłopów do Iraku. Jakże perfidnie brzmi zawołanie Za naszą i waszą wolność. A może mamy na obcej ziemi walczyć do ostatniej kropli krwi? Przecież przysłowiowe zawołanie o oddawanie ostatniej kropli krwi zawsze u nas miało

związek ze sprawą najświętszą, najbliższą. Na pewno taką sprawą nie jest ani jest Irak, ani Afganistan.

W listopadzie byłem na wzruszającym spotkaniu, mianowicie honorowych dawców krwi. Tak, szlachetność tych ludzi ze wszech miar niedoceniona. Oni anonimowo oddają swoją krew, ratując innych ludzi. Ja też nieznanym ludziom zawdzięczam wiele. W czasie operacji byłem pass włączono we mnie kilka litrów krwi.

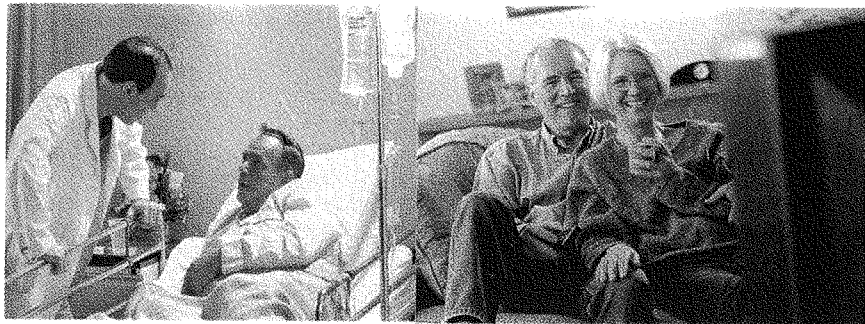
Podobnie w innych operowanych, a myśmy przed zabiegiem oddali tylko pół litra. Ani ja, ani żaden z nas nie mógł nawet podziękować swoim dobroczyńcom, bo przecież ich nie znał. To największa w świecie ludzka bezinteresowność. Tacy właśnie są honorowi dawcy krwi.

Cześć zatem im i chwała. Nie, to nie są patetyczne słowa bez pokrycia. To było jedyne w moim życiu spotkanie, w czasie którego nawet najbardziej wzniosłe, patetyczne słowa brzmiały naturalnie, prawdziwie.

Czesław Kuriata

Nasze zdrowie

W szpitalu czy w domu?



W 2004 roku rak jelita grubego był drugim najczęściej rozpoznawanym nowotworem złośliwym, wykryto go u 12 877 Polaków. To także druga przyczyna zgonów na nowotwory - szacuje się, że ponad 394 000 osób umiera rocznie na tę chorobę.

Jakie objawy powinny nas zaniepokoić? Obecność krwi w stolcu, zmiany normalnego rytmu wypróżniania (biegunka lub zaparcia) trwające dłużej niż 6 tygodni, niewyjaśniony spadek wagi, ból brzucha lub odbyticy, uczucie niecałkowitego wypróżnienia po oddaniu stolca - takie dolegliwości koniecznie powinniśmy skonsultować z lekarzem. Wcześniej wykryty nowotwór można całkowicie wyleczyć.

Istnieją trzy podstawowe sposoby leczenia raka jelita grubego, tj.: zabieg chirurgiczny, chemioterapia i radioterapia. W przypadku pacjentów, u których rak jelita grubego nie zajął innych organów (np. wątroby czy płuc), standardowo stosowany jest zabieg chirurgicznego usunięcia nowotworu. Jest on w wielu przypadkach skuteczną metodą eliminacji nowotworu, ale u 30-40% pacjentów wystąpi nawrót choroby. Często uzupełnieniem leczenia raka odbyticy za pomocą zabiegu chirurgicznego i chemioterapii jest radioterapia (naświetlania), która pomaga zminimalizować prawdopodobieństwo nawrotu nowotworu lub zmniejszyć jego rozmiar przed zabiegiem operacyjnym. U niektórych pacjentów stosuje się chemioterapię pooperacyjną (adiuwantową). Jej celem jest zniszczenie wszystkich komórek nowotworowych, które mogą znajdować się w innych częściach organizmu, ale których nie można wykryć ze względu na ich zbyt małe rozmiary.

JAKA CHEMIOTERAPIA?

Istnieją dwa rodzaje chemioterapii - dożylna i doustna. Decyzja między wyborem jednej, a drugiej to decyzja między wyborem leczenia raka w szpitalu lub w domu.

Zatem w szpitalu czy w domu?**CHEMIOTERAPIA W POOPERACYJNYM LECZENIU RAKA JELITA GRUBEGO**

Chemioterapia doustna (Xeloda®) jest równie skuteczna jak chemioterapia dożylna, ale korzyści są znacznie większe. Pacjent przeciętnie wymaga jedynie 8 wizyt szpitalnych, jeśli jest leczony preparatem Xeloda®, w porównaniu z 30 wizytami w przypadku chemioterapii dożylnej (5-FU/LV iv). Pozwala to na znaczne oszczędności kosztów, czasu, a przede wszystkim na zachowanie więzów rodzinnych i społecznych, pozycji zawodowej i lepszej kondycji psychicznej. Przyjmowanie chemioterapii doustnej polega na zażywaniu dwóch tabletek dziennie. Pacjent zachowuje więc poczucie autonomii i stabilności. Jednak największą przewagą chemioterapii doustnej nad dożylną są dużo mniejsze efekty uboczne. Nie ma wypadania włosów (obecnego przy każdej chemioterapii dożylnej), problemów z dostępem do żył, obserwuje się znacznie mniej biegunek, nudności, wymiotów, czy zapaleń jamy ustnej. Chory może zatem "normalnie" funkcjonować - nie musi brać częstych urlopów ani zwolnień na długie wizyty szpitalne, pozbawiać się przyjemności obcowania z rodziną, ani narażać się na upokarzające sytuacje powodowane kilkunastoma biegunkami dziennie, występującymi w najmniej spodziewanych momentach.

Właśnie dlatego, prawie 80% pacjentów wybiera chemioterapię doustną.

Andy Griffin, pacjent z rakiem jelita grubego, pochodzący z Wielkiej Brytanii, powiedział: "Kiedy dowiedziałem się, że rozpoznano u mnie raka jelita grubego, byłem głęboko wstrząśnięty. Omówiłem możliwości leczenia z moim lekarzem i byłem mu wdzięczny, że zaproponował mi leczenie z użyciem doustnego leku Xeloda. Oznaczało to, że mniej czasu spędzę w szpitalu, będę mógł wcześniej powrócić do mojego zwykłego trybu życia i do pracy. W tym trudnym okresie mojego życia, było dla mnie ważne, że mogłem spędzać jak

najwięcej czasu z moją rodziną, z dość dobrym samopoczuciem."

Przełomowe badanie X-ACT (Xeloda® in Adjuvant Colon Cancer Therapy- Xeloda® w Adiuvantowej Terapii Raka Jelita Grubego) wykazało, że w 2004 roku około 88 tysięcy pacjentów z zaawansowanym rakiem jelita grubego lub piersi odniosło korzyści ze stosowania leku Xeloda® w Europie. W oparciu o nowe wskazanie, co roku, około 55 tysięcy pacjentów z rakiem jelita grubego będzie mogło również być leczonych nową, skuteczną i wygodną formą dostawnej chemioterapii.¹ Redukując liczbę koniecznych wizyt szpitalnych, czas otrzymywania leczenia i obniżając koszty leczenia ewentualnych skutków ubocznych, Xeloda® pozwala systemowi ochrony zdrowia zaoszczędzić pokaźne środki. Analiza kosztów leczenia wskazuje, że Xeloda® może pomóc zaoszczędzić brytyjskiej ochronie zdrowia (NHS) nawet do 22 milionów (funtów) rocznie.²

Referencje:

1. J. Ferlay, F. Bray, P. Pisani i D.M. Parkin, GLOBOCAN 2002: Cancer Incidence, Mortality and Prevalence Worldwide IARC CancerBase No.5. version, IARC Press, Lyon, 2004
2. Douillard JY i wsp. Pharmacoeconomic analysis of Capecitabine in the adjuvant setting. Results from the X-ACT trial comparing capecitabine with 5-FU/LV in patients with Dukes' C colon cancer. Ann Oncol 2004;15 Sup. 3

Komentarz dr Hanny Symonowicz, kierownika Poradni Onkologicznej w Koszalinie:

- Leczenie raka jelita grubego kapecytabiną (chemioterapia doustna - XELODA) nie jest możliwe u wszystkich pacjentów. Chory powinien spełniać określone kryteria, by mógł być włączony do programu terapeutycznego. Jest to między innymi: histologicznie udokumentowany rak jelita grubego, obecność przerzutów, prawidłowe wartości czynności wątroby, prawidłowe wartości wskaźników czynności szpiku oraz trudności w uzyskiwaniu dostępu do naczyń żylnych.

Trzeba też pamiętać o działaniach niepożądanych, które mogą wystąpić w trakcie przyjmowania leku. Z programu wyklucza się pacjentów, u których wystąpiły objawy nadwrażliwości na kapecytabinę (Xeloda), objawy zahamowania czynności szpiku, niewydolność krążenia czy ciężka biegunka. Chemioterapię doustną wyklucza się również przy braku skuteczności leku po 3 cyklach leczenia (po 9 tygodniach stosowania leku), jak również przy progresji choroby w trakcie leczenia kapecytabiną. Należy także dodać, iż chemioterapia doustna jest kosztownym programem terapeutycznym.

Urodziłem się w 1928 r. na kolonii Włuki, powiat Wołkomysk, obecnie - Białoruś Zachodnia. Ojciec miał tam około 11 ha ziemi. Ja właśnie ukończyłem 4 klasy szkoły podstawowej, gdy we wrześniu 1939 roku tereny te zajęły wojska radzieckie. Zaczęły się rządy nowej sowieckiej władzy. Mała ilość posiadanej ziemi uchroniła naszą rodzinę, zaliczoną do tzw. "średniaków", od deportacji na daleki Wschód i wielu innych represji. Zamożniejsi mieszkańcy wsi, zwani wtedy kulakami, zostali wywiezieni na rozległe tereny ZSRR na poniewierkę, głód i katorżniczą pracę.

W 1945 r. w ogólnej, przymusowej repatriacji wyjechałem z rodziną do Polski na Ziemię Zachodnią. Jechaliśmy trzy tygodnie w czasie jesiennych, chłodnych dni w wagonach-węglarkach. W zamian za pozostawione mienie otrzymaliśmy polniemieckie gospodarstwo w powiecie Drawsko Pomorskie.

Pomagałem rodzicom w pracy w gospodarstwie i dorywczo pracowałem w jednostkach gospodarki rolnej. Miałem 21 lat i trzeba było uzupełnić swoją "edukację". W systemie zaocznym i przyspieszonym zaliczyłem Gimnazjum Ogrodnicze, Technikum Rolnicze, a w 1965 r. podjąłem studia zaoczne w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Warszawie, które zakończyłem uzyskaniem stopnia magistra. Pracę zawodową rozpocząłem w 1950 r. w Delegaturze Wyższej Izby Kontroli w Koszalinie, gdzie nieprzerwanie przepracowałem 40 lat. W 1954 r. zawarłem związek małżeński z Jadwigą Zygiert, córką znane go pioniera i działacza Drawskiego Pomorskiego. Wnet rodzina powiększyła się o dwóch dorodnych chłopaków. Dojazdy do pracy, prowadzenie dwóch domów były dla nas bardzo uciążliwe. W 1957 r. otrzymaliśmy upragnione mieszkanie w Koszalinie, który stał się dla rodziny naszą "małą ojczyzną". W licznych swoich publikacjach, wspomnieniach starałem się jak najszerzej upowszechnić jego piękno, dynamiczny wszechstronny rozwój i bogatą historię.

Od 1977 r. jestem aktywnym członkiem Oddziału Polskiego Towarzystwa Pamiętnikarskiego w Koszalinie, jego współorganizatorem. Od wielu lat systematycznie prowadzę kronikę rodzinną. Są to zapiski kronikarskie, związane z moim codziennym życiem, aktualnymi wydarzeniami i moimi na ten temat refleksjami. Wiele z nich znalazło się w publikacji zbiorowej, pt. "Nasza Ziemia", wydanej przez Wydawnictwo Poznańskie w 1982 r. z okazji ogłoszenia konkursu na Jubileusz 25-lecia mieszkańców Ziemi Zachodnich.

A to fragment moich zapisków z lutego 1992 roku: "Minęło już dwa lata, jak jestem na emeryturze. Żona Jadwiga ze względów zdrowotnych wcześniej przeszła na rentę. Czas wolny od dotychczasowych obowiązków służbowych poświęcam rodzinie. Ona dziś stanowi sens mojego życia. Nasze wspólne dochody pozwalają utrzymać się jeszcze powyżej skali ubóstwa, chociaż dystans do tej granicy jest coraz

mniej. Wszystkie oszczędności, jakie udało nam się zgromadzić w czasie pracy, przeznaczaliśmy na wykupienie naszego mieszkania komunalnego, które zamieszkujemy już od ponad trzydziestu lat. Kierowaliśmy się nie tyle własnym interesem, co troską o przyszłość naszych wnuków.

Rano idę do naszego sklepu spożywczego w śródmieściu po zakupy. Okazuje się, że w sklepie dziś znów wszystko podrożało. Cena chleba skoczyła o kolejne 300 zł., mleko też o paręset zł. W kolejce do lady emeryci skrupulatnie liczą każdą stulotówkę, wysupływaną ze swych coraz chudszych portfeli. Złorzeczą przy okazji na władzę, która tak bezlitośnie wstrzymuje ich emerytalną waloryzację.

Po śniadaniu wędruję na naszą działkę ogrodniczą poza miastem. Czas brać się za prześwietlanie drzew owocowych.

Henryk Żudro

Z kronikarskich zapisków

Na działce znajduję prawdziwy azyl od śródmiejskiego hałasu, mogę do woli pracować fizycznie, odprężyć się, a przy okazji pogawędzić z sąsiadami. Tak było i dziś. Podszedł jeden, dołączył drugi. Zaczęliśmy od spraw fachowych, dotyczących naszych roślin, zaraz potem "wjechaliśmy" na politykę. Zastanawialiśmy się nad skutkami, jakie przynieść może wojna polityczna, tocząca się na szczytach władzy. Nie pominęliśmy i naszych emeryckich problemów. Utyskiwaliśmy na relatywnie malejące z każdym miesiącem nasze zabezpieczenia finansowe. Ono dla wielu nie wystarcza nawet na bardzo skromne życie. Któryś wspominał, że jest nadzieja w mającej niebawem powstać partii emerytów i rencistów. Wyraziłem wątpliwość co do tego. Przecież mamy już swój związek emerytów i rencistów, zamiast tworzyć nową partię, wystarczy pobudzić go do aktywniejszej działalności. Po obiedzie wpada od nas na krótko nasz starszy syn Heniek. Po dziesięcioletnim okresie wycekiwania - rok temu otrzymał z "Przylecia" ładne, funkcjonalne M-3. Radość trwała do chwili, kiedy dowiedział się o wysokości obciążeń finansowych. Najpierw musiał wpłacić 30 milionów, a teraz co miesiąc płaci po trzy miliony. A zadłużenie zamiast maleć, wciąż rośnie i sięga już kwoty 199mln. Nie ma realnych widoków, ażeby mógł się z tego kiedykolwiek wydzignąć. Czy jedyną alternatywą dla zadłużonych lokato-

rów mają być slumsy na obrzeżach miasta, o czym coraz częściej się mówi?

Dziś na mnie przypadła kolej pójścia po naszego młodszego wnuka Wojtusia do przedszkola. Przechodząc przez Plac Staromiejski, zatrzymuję się na chwilę przed sporym tłumem manifestujących pod znakiem Stowarzyszenia Bezdomnych i związku zawodowego "Kontra". Z transparentów krzyczą hasła żądania: chleba i pracy. Na przeciw frontonu ratusza ustawiono małą, jasnej barwy trumienkę, opatrzoną napisem "Przyszłość naszych dzieci".

Ktoś przemawiając przez mikrofon w twardych słowach wylicza krzywdy i upokorzenia, jakich doznaje dziś świat pracy. Żądał niezwłocznej dymisji wojewody, prezydenta miasta i całej Rady Miejskiej za nieudolne rządy i doprowadzenie do masowego bezrobocia. Rozlegają się okrzyki aprobaty, oklaski i gwizdy. Z moim Wojtusiem wracamy z przedszkola zaciszną promenadą wzdłuż Dzierżęcinki. Malec przez całą drogę wesoło szczebiocze, podskakuje, nie ominię żadnej napotkanej kałuży - cieszy się po dziecięcemu, a ja z troską myślę o przyszłości tego dziecka. Jego ojciec, a nasz syn, od dłuższego czasu jest bezrobotny, bez prawa do zasiłku. Tylko czasem doraźnie "złapie" jakąś fuchę. Matka chłopca, moja synowa nie ma ustabilizowanej sytuacji mieszkaniowej.

Przechodzimy z Wojtusiem w pobliżu katedry obok pomnika Martyrologii Polaków na Wschodzie. Dziś jarzy się on mnóstwem płonących nagrobnych świateł. Dziecko zatrzymuje się oczarowane tym niecodziennym widokiem. Tłumaczę mu, że dzisiaj przypada 53 rocznica początku wywózki Polaków na Sybir przez władzę radziecką z dawnych Kresów Wschodnich. Pamiętam dobrze tamte czasy. Luty 1940 r. był szczególnie mroźny i zaśnieżony. Mieszkaliśmy na zagubionej na krańcach Białostocczyzny polskiej kolonii. W czasie dni i nocy z trwogą oczekiwaliśmy na swoją kolej. Na szczęście nas ominęto.

Wracamy do domu, gdzie czeka już na Wojtusia jego ojciec. Zostajemy z Jadwigą sami. Miała dziś posen wrażeń, ciężki dzień. Musi odpocząć. Po kolacji siadam do lektury "Namiętności" I. B. Singera o dziejach Żydów polskich do czasu ich totalnej zagłady. Opisy zdarzeń konfrontuję z własnymi wspomnieniami. Z mroków pamięci wyłaniają się cienie mych szkolnych żydowskich przyjaciół, rówieśników.

Wolno płyną godziny. Zabieram się do porządkowania mych starych kronikarskich zapisków i fotografii. Od pewnego czasu pracuję nad kroniką rodzinną. Chciałbym, ażeby ona pozostała trwałą pamiątką dla naszych potomnych.

Od redakcji: publikowane wspomnienia udostępniła p. Maria Hudymowa z koszańskiego Klubu Pionierów.

*"Człowiek cierpi tak bardzo
dłatego, że nie jest już zwierzęciem,
a jeszcze nie jest Bogiem"*
autor nieznan

Droga od pomysłu do realizacji bywa długa i kręta. Uświadamiając to sobie, niejednokrotnie rezygnujemy z wielu planowanych zamierzeń. Podziw więc budzą w nas potężne piramidy egipskie, średniowieczne katedry i inne wymagające wiele trudu, cierpliwości i poświęcenia czasu dzieła ludzkich rąk.

To, że pomysły potrafią pojawiać się nagle - w jednej chwili, nie powinno przesłaniać prawdy, że są one ostatnimi ogniwami bardzo długich ciągów łańcuchów wcześniejszych przemyśleń. Bez gleby przygotowanej przez twórczą myśl poprzednich pokoleń niemożliwe byłoby obecne osiągnięcia cywilizacji. Człowiek z umysłem Einsteina w epoce kamienia nie mógłby dojść do odkryć naukowych, których uczony ten dokonał w XX wieku. Droga prowadząca do odkryć i pomysłów, dzięki którym realnie dokonywał się rozwój kulturowy ludzkości, była bardzo długa. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że była ona znacznie dłuższa od drogi wiodącej od pomysłu do realizacji. Budowa średniowiecznych katedr, egipskich piramid czy też innych monumentalnych konstrukcji architektonicznych niejednokrotnie obejmowała okres życia kilku pokoleń. Jednak był to tylko ułamek czasu, w porównaniu do wielu tysięcy lat krystalizowania się idei budowania budzących w nas zachwyt obiektów.

Rozwój kulturowy ludzkości, to nieustanne dążenie do zdobycia panowania nad siłami natury; to ciągle przekraczanie boskiego zakazu spożywania owoców z drzewa wiadomości dobra i zła. Proces ten nigdy nie przebiegał gładko i bezboleśnie. Skoro w obecnych cywilizowanych czasach niejednokrotnie odczuwamy obawę przed możliwością wystąpienia negatywnych skutków naszej ingerencji w dzieło natury, to lęk ten u ludzi epoki kamienia był najprawdopodobniej jeszcze większy. Będąc wtopieni w niezrozumiałe dla siebie otoczenie przyrodnicze, niemal całkowicie od tego otoczenia byli uzależnieni. Każda zmiana naruszająca bieg wydarzeń, do jakich zdążyli się przyzwyczaić, wywoływała w nich niepokój. Podobnie dzieje się z nami - z tą jednak różnicą, że jesteśmy uzbrojeni w wiedzę umożliwiającą wyzwolenie się z wielu niepotrzebnych lęków. Ponadto w o wiele większym stopniu, aniżeli nasi dalecy przodkowie, możemy polegać na własnych wytworach. Bez wątpienia współczesne domy stanowią lepsze schronienie przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi aniżeli szałas, ziemianki i chaty wznoszone w epoce kamienia. Nie musimy chodzić na polowanie, aby zdobyć żywność. Coraz większe nadzieje wiążemy z postępem medycyny. Pojawiają się nawet prognozy, że w perspektywie kilkudziesięciu lat naukowcy znajdą sposób na to, byśmy stali się istotami nieśmiertelnymi. Powątpiewającym w taką możliwość, pragnę przypomnieć, że wiele zdobyczy nauki i techniki, które weszły w nasze codzienne użytkowanie, w przeszłości wydawały się być utopijnymi wizjami. Niezależnie od ustosunkowania się wobec tej sprawy, większość z nas uznaje pogląd, że dobrodziejstwa cywilizacji ułatwiają życie i czynią je coraz bezpieczniejszym.

Pokładając jednak coraz większą wiarę we

własne moce twórcze, niepostrzeżenie odrywamy się od swoich korzeni. Nie byłoby w tym nic złego, gdybyśmy przy okazji nie tracili orientacji co do sensu naszych działań. Mając do dyspozycji coraz więcej różnorodnych możliwości zaspokajania swoich potrzeb, niejednokrotnie przeoczymy to, co dla nas jest najbardziej istotne. Większość z nas ulega presji doraźności i zdaje się dbać bardziej o realizację partykularnych celów, aniżeli o całość naszego rozwoju. W dużym stopniu wynika to z coraz większego tempa przyspieszenia cywilizacyjnego. Obecnie jest ono tak wielkie, że coraz częściej przerasta nasze możliwości adaptacyjne. Zanim zdążymy rozpoznać i ustosunkować się do rzeczywistości, ona już staje się inna.

Tak jak nasi dalecy przodkowie epoki kamienia błądzili z powodu braku wiedzy o otaczającym świecie, tak my niejednokrotnie gubimy się w nadmiarze informacji. Przyjmujemy się - z pewnymi zastrzeżeniami - że suma rozporządzanej przez ludzkość wiedzy po raz pierwszy podwoiła się w ciągu XIX stulecia. Drugi raz stało się to w okresie o połowę krótszym tj. między 1900 a 1950 rokiem. Od tamtego czasu podwojenie wiedzy następuje co piętnaście lat.

Nie mając szans na bezpośrednie sprawdzenie prawdziwości wszystkich dochodzą-

mi głowy, rąk i nóg. Kiedy opanowują nas silne przynębiające przecucia, to nie możemy nakazać sobie, aby ich nie doznawać. Nie sposób uspokoić się, na przykład po otrzymaniu informacji o niebezpieczeństwie, w jakim znaleźli się nasi bliscy. Mimo że od tragedii czasu stanu wojennego w kopalni Wujek minęło wiele lat, matka zabitego tam górnik Janka Stawisińskiego nadal rozpamiętuje to wydarzenie.

Cale życie można trwać w smutku, natomiast cieszyć się szczęściem można tylko przez krótkie chwile. Gdyby jednak nasza świadomość była wypełniona wyłącznie emocjami wprawiającymi nas w nieustannie dobry nastrój, i w ogóle nie odczuwalibyśmy bólu oraz cierpienia, to szybko doprowadzilibyśmy się do samozagłady. Dowodzi tego odnotowany, w wielu publikacjach prasowych roku 2006, przypadek pakistańskiego chłopca, który nie znał bólu, ani nie potrafił prawidłowo reagować na sygnały zagrożenia. Chłopcem zainteresował się angielski genetyk dr Geoffrey Woods, kiedy zobaczył go kilka lat wcześniej z nożami wbitymi w ramię i stopami poparzonymi od chodzenia po ogniu. Mimo tych obrażeń chłopak śmiał się beztrosko. Nie cofał ręki, gdy dotykał czegoś palącego, nie czuł, że ma złamaną nogę. Również jego sześciu krewnych nie wiedziało, co to jest ból. W dzieciństwie bez przerwy gryzli się

w język i wargi. Niektórzy tak bardzo, że potem wymagali operacji plastycznych. Mieli też wiele blizn po ranach ciętych i po poparzeniach oraz złe zrośnięte kości. Kilkuletnie badania tej niezwyklej rodziny doprowadziły zespół Woodsa do odkrycia genu bólu SCN9A. Odkrycie to stanowi dla wie-

lu cierpiących osób wielką nadzieję. Nie powinniśmy jednak zapominać, że ból jest niezbędnym do przeżycia. Pakistański chłopiec, którego przypadkiem zainteresował się angielski genetyk, nie dożył czternastych urodzin. Stracił życie, popisując się przed publicznością skokiem z dachu własnego domu.

Bez odczuwania strachu, niepokoju, smutku, tęsknoty, gniewu i złości, nie byłbyśmy gotowi do obrony przed grożącymi nam niebezpieczeństwami, ani do żadnych działań utrzymujących nas przy życiu. Mimo rozwoju cywilizacji i wzrostu inteligencji dalej podlegamy tym samym podstawowym emocjom, których doświadczają również zwierzęta. W momentach egzystencjalnego zagrożenia tak jak one ratujemy się najczęściej ucieczką. Stajemy się agresywni lub popadamy w apatię, gdy czegoś nam brak. Już sama potrzeba zdobywania pożywienia uzasadniona głodem pobudza nas do działania. Żyjemy i przekazujemy życie następnym pokoleniom dzięki temu, że się boimy, odczuwamy ból i cierpienie, oraz podlegamy najrozmaitszego rodzaju żądom. Każdemu celowemu działaniu towarzyszą negatywne emocje. Bez nich jednak nigdy nie miałyby szans zaistnieć emocje pozytywne: radość, rozkosz i wszelkie miłe wzruszenia. Powstają one właśnie w momentach, kiedy udaje się nam przezwyciężyć trudne i niebezpieczne sytuacje. Cała nasza świadomość wypełniona jest emocjami. Bez nich byłibyśmy tylko istotami podobnymi do maszyn myślących pozbawionych własnej woli. Bez nich nie wykształciłoby się w nas życie duchowe.

Cdn.

Lech Fabiańczyk

Prakoszalinianie

Lech Fabiańczyk

Strach

ych do nas informacji, wiele z nich przyjmujemy na wiarę. W ten sposób narażamy się na manipulację, a niejednokrotnie sami mniej lub bardziej świadomie tworzymy mity. Szczególny wpływ wywiera na nas fetyszysm dóbr konsumpcyjnych oraz czar magii technicznej. W jednym i drugim przypadku dajemy się zwieść pozorom racjonalności. Prowadzi to nieraz do katastrofalnych skutków. Klasycznym tego przykładem była panika wśród mieszkańców New Jersey (Stany Zjednoczone), wywołana słuchowiskiem radiowym opartym na opowieści H. G. Wellsa o inwazji Marsjan na Nowy Jork. Słuchowisko to nadano w sytuacji narastających napięć emocjonalnych w społeczeństwie amerykańskim, których źródłem były pogłoski o Niezidentyfikowanych Obiektach Latających (Unidentified Flying Object - w skrócie UFO). Nie miały wpływu na wytworzenie paniki miały też niepokojące wieści płynące z Europy znajdującej się fазie przygotowań do II wojny światowej. Wojna ta nieporównywalnie była groźniejsza w skutkach, aniżeli katastrofy samochodowe powstałe po i w trakcie nadawania słuchowiska radiowego o inwazji Marsjan. Jednakże przeżywany przez ludzi strach, w obu przypadkach objawiał się z pewnością w podobny sposób. Wszelkie emocje - tak negatywne jak i pozytywne - mogą wzrastać w sile tylko do pewnych, nieprzekraczalnych granic. Z upływem czasu zanikają, by później w podobnej formie ponownie się pojawić. Trudno, a czasami rzeczą wręcz niemożliwą, jest nam nad nimi zapanować - zwłaszcza w nieoczekiwanych sytuacjach, na które nie jesteśmy przygotowani.

Emocji nie można wywołać ani usunąć bezpośrednio. Radość, smutek, czy strach pojawiają się najczęściej niezależnie od naszej woli. Nie można nimi sterować, tak jak rucha-



Pożegnanie z dowódcą garnizonu

Dobrze spełniony żołnierski obowiązek

Defilada wojskowa zakończyła nie-
zwykłą uroczystość na placu apelowym
8. Koszalińskiego Pułku Przeciwlotni-
czego. Dokonało się pożegnanie z do-
wódcą garnizonu Koszalin, bo płk dypl.
Leszek Cendrowski (na zdjęciu) awan-
sował i przenosi się do Elbląga. Jego
następca zostanie wyłoniony w tym pół-
roczu. Na razie na czele jednostki stoi
ppłk dypl. **Andrzej Mentel**.

- *Mam poczucie dobrze spełniono-
go żołnierskiego obowiązku* - powiedział
wyraźnie wzruszony płk dypl. Leszek
Cendrowski po ceremonii pożegnania
się ze sztandarem jednostki. Po dzie-
więciu latach zakończył dowodzenie
pułkiem, z którym związany był znacz-
nie dłużej.

Absolwent Wyższej Szkoły Wojsk
Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie w

1983 r. Po jej ukończeniu pełnił obowiąz-
ki dowódcy plutonu i baterii podchorą-
żych oraz kierownika laboratorium - star-
szego instruktora. Uzyskał dyplom stu-
diów wyższych w Akademii Obrony Na-
rodowej w Warszawie w 1992 r. Przez 6
kolejnych lat był szefem sztabu w Ko-
szalińskim Pułku Przeciwlotniczym.

Warto podkreślić, że pułkownik pod-
trzymuje rodzinne tradycje, bo ojciec był
w podchorążym w Oficerskiej Szkole Ar-
tylerii w Toruniu, zaś syn to absolwent
Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni.

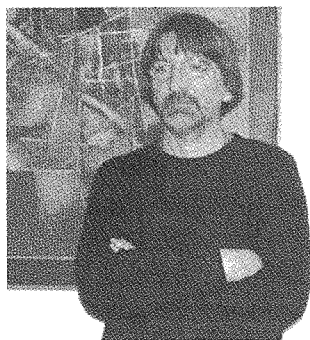
Odchodzący dowódca dziękował
podwładnym, żołnierzom i pracownikom
wojska, ale też regionalnym instytucjom.
Jest faktem, że wojsko zawsze wspie-
rało swą obecnością lokalne święta i
uroczystości państwowe, zaś w czasie
"Dni otwartych koszar" zapraszało do
siebie dzieci i uczniów różnych placów-
ek oświatowych z Koszalina i okolic.
Na ręce dowódcy złożono wiązanki kwia-
tów i upominki. W ceremoniale na tere-
nie koszar uczestniczyły władze miasta
i powiatu.

Płk dypl. Leszek Cendrowski, w dro-
dze awansu, obejmie stanowisko Szefa
Wojsk Obrony Przeciwlotniczej 16. Po-
morskiej Dywizji Zmechanizowanej w
Elblągu. Obowiązki dowódcy przejął
tymczasowo zastępca pułkownika - ppłk
dypl. **Andrzej Mentel**.

Jak podkreśla chor. **Adam Gajew-
ski**, rzecznik dowódcy, w ciągu pół roku
powołany będzie nowy szef jednostki.

Tekst i fot. (m)

Krzysztof Rećko-Rapsa



Wkrótce jeden ze znanych koszaliń-
skich artystów tytułujący się nazwiskiem
Rećko-Rapsa obchodzić będzie 25-lecie
artystycznej twórczości. I właśnie między
innymi z tej okazji jeden z jego przyjaciół,
miłośnik sztuki, malarstwa pragnie zapre-
zentować twórczość Krzysztofa Rećko.

Prezentowane obrazy pochodzą z pry-
watnej kolekcji zgromadzonej na przestrze-
ni ponad 20 lat, a zatem dają dość szeroki
pogląd na twórczość artysty Krzysztofa
Rećko-Rapsy. Pokazuje w nich swój wła-
sny, a zarazem rozpoznawalny styl. Stwo-
rzył on swoją technikę malowania obrazów

używając farb olejnych i akrylowych. Do-
bór linii, koloru, abstrakcje geometryczne
wprowadzają widza w świat pewnych sko-
jarzeń, w świat jego abstrakcji. Szeregu ob-
razów, którym nie nadał tytułów nie jeden
z oglądających może przypisać swój wła-
sny. I tak też uczynił właściciel niniejszej
kolekcji.

RAPSA jest jednym z pierwszych ab-
solwentów Państwowego Liceum Sztuk
Plastycznych w Koszalinie. Po jej ukończe-
niu jako młody twórca współtworzył grupę
artystyczną TWA. W latach osiemdziesią-
tych grupa ta zorganizowała szereg wystaw
w Domku Kata jak i w nieistniejącym już
salonie Klubu Międzynarodowej Prasy i
Książki. Wystawy w dawnym BWA, Gale-
rii „Box, przed trzema laty w ratuszu,
świadczą o jego własnym stylu, który wy-
pracował na przestrzeni lat. Dziś jego ab-
strakcja ma indywidualny rozpoznawalny
wyraz. Brał udział w wielu wystawach i ple-
nerach w tym o randze międzynarodowej,
dając świadectwo zainteresowaniom i
umiejętnością artystycznym. Dzięki prywat-
nym kolekcjonerom jego prace prezento-
wane były za granicą, między innymi w
Regensburgu i Berlinie.

Wystawa prac RAPSY potrwa do po-
łowy lutego 2007 roku w sali konferencyj-
nej Starostwa Powiatowego.

Zbigniew Janasik

Jan Wanago

Pan Bóg tworząc Ziemię naprawdę piękn-
ie tworzył,
A czyniąc okolice Koszalina szczegól-
nie się przyłożył.

Powiem jeszcze więcej, prawdę Wam
otworzę:

Tam, gdzie kiedyś był Raj Eden,
Dziś jest "Nasze Pomorze".

NOWY ROK

Trzysta sześćdziesiąty piąty dzień
Rzekł do człowieka: "Kalendarz zmień"

Mijały dnie, tygodnie, miesiące, kwartały
I tak nam zleciał, skończył się rok cały.

POŚWIĄTECZNE ROZMYŚLENIA

Nie jednego i w niebie w oczy bardzo
kole,
Że Bóg tworząc człowieka dał mu wol-
ną wolę.

Nie samym chlebem człowiek żyje,
Pobocznie słysząc "i tym, co pije"

Francuska wizyta

W pierwszych dniach stycznia Starostwo Powiatowe w Koszalinie odwiedziła grupa samorządowców z Bourges we Francji. Goście, którym towarzyszył Jan Kuriata (występujący w podwójnej roli - tłumacza i przewodniczącego Rady Miasta Koszalin), spotkali się z przewodniczącym Rady Powiatu **Dariuszem Kalinowskim**, starostą koszalińskim **Romanem Szewczykiem** oraz wicestarostą **Andrzejem Leśniewiczem**.

Rozmowy w Starostwie dotyczyły rozszerzenia dotychczasowej współpracy między naszymi samorządami oraz nawiązania nowych kontaktów. (b)



**Niższy kontrakt
nie pozwoli na realizację potrzeb**

Lecznica negocjuje

Szpital wojewódzki nie zgadza się na kwoty proponowane przez Zachodniopomorski Oddział Narodowego Funduszu Zdrowia. Dyrekcja zapowiada negocjacje, bo z zaproponowanej sumy 60 mln zł ma otrzymać jedynie 53 mln, a zatem mniej niż w ubiegłorocznym kontrakcie. Jednocześnie mniejsze sumy, proponowane przez Fundusz, są nieproporcjonalne do wydatków i inwestycji zaplanowanych na ten rok.

Na razie podpisano umowy na pięć oddziałów: okulisty, chirurgii ortopedycznej, pediatrii, neonatologicznej i wewnętrzny C, choć w lecznicy jest ich ponad 20. Jednak najważniejsza część kontraktu, dotycząca leczenia szpital-

nego, jest dla placówki niekorzystna. Zresztą kwota, jaką szpital uzyska z podpisanych już umów, też jest o prawie 4 procenty niższa, bo wyniesie 18 mln zł. Nic dziwnego, że szefostwo placówki uważa, że lecznica może generować długi.

- *Wbrew zapowiedziom ministra zdrowia, proponowane środki są niższe niż w 2006 roku* - twierdzi **Tomasz Walasek**, zastępca dyrektora ds. ekonomicznych szpitala wojewódzkiego.

Wystąpiono o 60 mln zł, choć uprzednio musiano się zadowolić kwotą około 54 mln zł, co okazało się niewystarczające w stosunku do potrzeb, ponieważ w zeszłym roku wydano 58 mln zł. Tymczasem zaproponowany Koszalinowi przez NFZ kontrakt na lecnicstwo szpitalne wynosi jedynie 53 mln zł. W przyszłości grozi to generowaniem długów i dalszym wydłużeniem się usług medycznych.

- *Mamy oddziały, gdzie kolejka oczekujących na zabiegi wynosi kilka lat* - tłumaczy wicedyrektor Walasek. - *Jednak pracują też oddziały, które oferują cho-*

rym znacznie bliższe terminy lub na bieżąco przyjmują pacjentów. Nie chcemy burzyć tego układu.

Dodaje, że szpitalne oddziały są prowadzone bardzo dobrze, dlatego władze lecznicy będą się starać o uzyskanie korzystniejszych kontraktów z NFZ. Na razie koszaliński szpital jest jedynym w województwie, który wylał się i nie podpisał głównej umowy z Funduszem. Wprawdzie po raz pierwszy od czterech lat nie są zagrożone płatności za dostawę sprzętu i leków oraz zabezpieczone wypłaty dla pracowników, lecz zgoda na niższy kontrakt to zapowiedź tarapatów finansowych, które nie pozwoliłyby także na modernizację szpitala. A władze lecznicy inwestują w nowy sprzęt. Tylko w 2006 roku za środki własne i dofinansowania, np. z puli Urzędu Marszałkowskiego, samorządów i sponsorów, szpital zakupił: tomograf komputerowy, aparaty USG oraz nowoczesne łóżko porodowe.

Teraz władze lecznicy planują przebudowę niektórych oddziałów, m. in. neurochirurgii, onkologii i kardiologii. (m)

**Dotacja unijna
przyspiesza plany
spółki ciepłej**

Modernizacja już trwa

INWESTYCJE. Miejski system ciepłowniczy przechodzi gruntowną modernizację. Prace zakończą się do 31 marca przyszłego roku. Koszt projektu oszacowano na ponad 21 mln zł, ale 35 procent wydatków pokryje Unia Europejska. Dofinansowanie z Brukseli pozyskano z zadania na poprawę infrastruktury ochrony środowiska. Koszaliński MEC wystąpił o dotację unijną już w 2004 r.

do Zachodniopomorskiego Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie. Projekt nazwano: "Optymalizacja miejskiego systemu ciepłowniczego w Koszalinie - etap I". Dotację przyznano, ale rok czasu czekano na notyfikację...

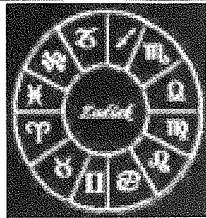
- *W Brukseli badano, czy projekt nie stanowi zagrożenia dla rynku konkurencyjnego* - mówi **Robert Mania**, zastępca dyrektora ds. marketingu i rozwoju MEC-u.

Spółka komunalna oficjalną umowę z wojewodą zachodniopomorskim (instytucja pośrednicząca) podpisała w sierpniu zeszłego roku. Dotacja z UE wyniosła w sumie 5,4 mln zł. Jednak już wcześniej ruszyły... roboty. Zajęto się modernizacją układów odpylania spalin w kotłowniach. Najpierw w obiekcie przy ulicy Mieszka I, a potem - przy ul. Słowiańskiej. To już zrobiono, a w trakcie reali-

zacji są poprawa stanu 32 węzłów ciepłych, a także 7,7-kilometrowej przełożonej sieci ciepłowniczej. W projekcie ujęto także montaż instalacji zasilającej mieszanki zrzębków drewna do kotła WR-10 w kotłowni dzielnicy przemysłowej przy ul. Mieszka I. Całkowity koszt przedsięwzięcia to dokładnie 21 mln 42 tys. 292 zł 91 gr. I etap inwestycji zakończy się 31 marca 2008 r. Co dalej?

- *Pieniądze z Unii Europejskiej przyspieszyły plany spółki, choć roboty modernizacyjne i tak musiały być wykonane* - uważa Robert Mania. - *Większość prac została już wykonana, bo wszystko przebiega zgodnie z harmonogramem. Firma przygotowuje się do złożenia kolejnego wniosku o dotację unijną na dalszą modernizację. Obecnie trwa analiza potrzeb spółki.* (m)

ASTROLOGIA OD PODSZEWKI



WODNIK

Towarzyski i Zrównoważony
(ur. 20.01 - 20.02)

SATURN, to planeta która rządzi znakiem Wodnika. Inteligencja, towarzyskość, uczuciowość i zrównoważenie, to główne cechy charakteryzujące Wodników.

Żadna inna konstelacja gwiezdna nie miała wpływu na pojawienie się na świecie tylu wybitnych myślicieli, poetów, wynalazców i uczonych. Ludzi spod tego znaku pociąga wszystko co niebanalne, oryginalne i pomysłowe. Nie znoszą rutyny, konwenansów, nudziarstwa, niezdeterminowania i ograniczeń.

Nikt i nic nie jest w stanie zadziwić Wodnika. To, co dla innych jest niesamowite, cudowne, wręcz fantastyczne, dla niego jest po prostu zwyczajne. Ma specyficzny styl życia. Nigdy nie odczuwa samotności, bo jego myśli i pomysły zastępują mu najciekawsze towarzystwo. Taki już jest.

Wodnik lubi myśleć, uwielbia też ludzi i życie towarzyskie. Jak mało kto ceni wynalazki, nową technikę. Fascynują go wydarzenia „nie z tej ziemi”, czyli: niesłychane, prowokujące, intrygujące. Lubi rozwiązywać zagadki, bywa, że interesuje się parapsychologią. Chce wiedzieć jak najwięcej, ciekawy jest świata jak mało kto. Czasem spogląda za daleko i wtedy inni nie rozumieją go, bywa, że traktują jak dziwaka i fantastę, ale... on jest ponad to, on się tym nie przejmie. Niewzruszony idzie dalej wytyczoną przez siebie drogą.

Zdarza się, że wielu odbiera Wodnika jako osobę, która unika pracy, wysiłku, ale

nie wiedzą, że Wodnik ma swój własny styl zarabiania na życie. Może być tak, że przez kilka dni „obja się” beczynnie, by potem w ciągu tygodnia zrobić więcej, niż inni w ciągu miesiąca! Oczywiście jest, że taki sposób funkcjonowania jest może nie najlepiej odbierany przez współpracowników, ale pamiętać trzeba, że Wodnik zawsze zdąży i często wyprzedzi innych w wykonywaniu swoich obowiązków.

Często spotykamy u Wodnika zdolności aktorskie i można nawet powiedzieć, że bez niego nie byłoby dobrego teatru i filmu!

Ona, czyli pani Wodnik pod niemal każdym względem różni się od swoich koleżanek z pozostałych znaków zodiaku. Nigdy nie wiadomo, jak postąpi. Jest powabna, delikatna, ma swoisty wdzięk i czar. Kiedy zachodzi potrzeba, potrafi być nadzwyczajnie sprawnym organizatorem. Umie rozwinąć swoją nieprawdopodobną rzutkość i przedsiębiorczość. Zazwyczaj prezentuje wysoki poziom intelektualny, takich też partnerów sobie dobiera. Aby zdobyć panią Wodnik, należy wykazać się zaradnością, zaimponować jej nieprzeciętnym urokiem osobistym. Pamiętać o ważnych dla niej wydarzeniach, rocznicach, a przy tym być szczerym wobec niej. Biada temu, kogo przylapie na krętactwie! Bo ona sama - gdy przestanie... kochać, mówi o tym wprost.

On, czyli pan Wodnik to typowy indywidualista! Mimo ciągłoty do życia w świecie fantazji, jest człowiekiem ciekawym i oryginalnym. Nie znosi zajmowania się sprawami „przziemnymi” Często wybiera tak zwany wolny zawód. Ma ogromną łatwość dostosowywania się do różnych sytuacji, dzięki czemu śmiało może obracać się w różnych sferach życia towarzyskiego. Bywa nieufny. Jest niezależny w swych poglądach, nie znosi ograniczeń i nie poddaje się żadnemu przymusowi. W przyjaźni jest zawsze wierny i lojalny, dlatego też ceni sobie ogromnie przyjaźń, lojalność i oddanie. Jest z reguły bezkonfliktowy. Stara się nie narzucać nikomu własnego zdania. Jest wrażliwy i sprawiedliwy. Jeżeli ma tylko

możliwość, walczy ze stereotypami. Bywa skryty i tajemniczy.

Szczęśliwym dniem dla Wodnika jest sobota, liczbą osiem, kolorem ciemny fiolet i bordo, a kamieniem talizmanem, przynoszącym szczęście ciemnoczerwony granat i przezroczysty kamień zwany cyrkonem. Przyjaciół Wodnik powinien szukać wśród urodzonych w znaku Bliźniąt, Wagi Lwa i Skorpiona. Unikać natomiast urodzonych pod wpływem Panny i Koziorożca.

Temperament zapisany w gwiazdach

Udany seks jest dla Wodnika miłym urozmaicheniem relacji damsko-męskich, ale mówiąc szczerze, zabawy w łóżku nie są żywiołem Wodnika... Nie jest oziębły, ale bardziej kocha głowę niż ciało. Partner musi go zainteresować na przykład niebanalną osobowością, talentami, czymś, co wyróżni go z tłumu. W łóżku, tak jak w innych dziedzinach, Wodnik lubi eksperymentować! Lubi odkrywać wciąż nowe podniety...

Wodnik najkrócej

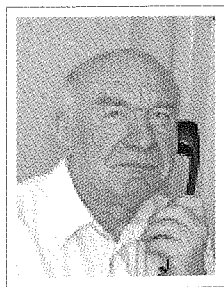
- dominacja owszem, owszem
- temperament ogromny, jak trafi „swój na swego”
- otwartość - „gadula” (mówiąc najkrócej)
- współpartnerstwo - z tym bywa całkiem nieźle
- seks przygody i niespodzianki czemu nie?! Każde doświadczenie, eksperyment zawsze czegoś uczy, poszerzają horyzonty...

Urodzeni w znaku Wodnika to m.in. pracownicy Starostwa Powiatowego w Koszalinie: Marian Szewłoga, Danuta Wojciechowska, Klara Kamrat, Beata Latkowska, Andrzej Starkowski, Agnieszka Szewczyk, Iwona Murii, Renata Nowak, Aleksandra Kozłowska, Ernest Zajac, a także inspektor ds. oświaty Urzędu Gminy w Będzinie - Mariusz Jaroniewski.

W następnej „ASTROLOGII OD PODSZEWKI” o urodzonych w znaku Ryby, czyli tych, którzy przyszli na świat między 21 lutego, a 20 marca.

Skorpion

Rzecznik konsumentów radzi



Na pytania czytelników odpowiada
Wiesław Juszczyk,
Powiatowy Rzecznik Konsumentów

W jakim terminie sprzedawca musi załatwić reklamację towaru niezgodnego z umową?

Sprzedawca powinien ustosunkować się do reklamacji w ciągu 14 dni od jej złożenia. Gdy tego nie robi, przyjmuje się, że reklamację uznał. Nie oznacza to jednak, że w tym terminie ma reklamację załatwić, np. towar naprawić lub wymienić na nowy. Ustawa mówi jedynie, że powinien to zrobić w odpowiednim terminie.

W razie sporu to sąd będzie decydował, czy roszczenie konsumenta zostało zrealizowane w odpowiednim terminie. Dlatego reklamację należy składać na piśmie, określając jednoznaczne życzenia.

Jak powinien być potraktowany konsument, który w samoobsługowym sklepie nie sprawdzi funkcjonowania sprzętu przed dokonaniem zakupu?

Sprawdzenie jakości towaru, jego kompletności oraz funkcjonowania głównych mechanizmów i podstawowych podzespołów jest uprawnieniem kupującego, a nie jego obowiązkiem. W związku z tym przy zakupie towarów nie jest on w żaden sposób zobowiązany do ich sprawdzania. Powinien to zrobić we własnym interesie, ale nie musi. Sprzedawca jest natomiast zobowiązany zapewnić odpowiednie warunki techniczno-organizacyjne umożliwiające dokonanie wyboru towaru i jego sprawdzenie.

Postawy Roku 2006

W Muzeum w Koszalinie po raz dziesiąty prezentowane są prace 17 artystów plastyków zrzeszonych w Okręgu Koszalińsko-Słupskim Związku Polskich Artystów Plastyków.

Wystawa „Postawy Roku 2006” otwarta 19 stycznia br. jest podsumowaniem interdyscyplinarnej pracy twórczej naszych artystów.

Tekst i zdjęcia: **Józef Rutkowski**

